

ISSN 0867-8952

NR 11-12(299-300)  
LISTOPAD-GRUDZIEŃ 2015

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



**wojenne**  
wędrowniki Polaków



**Uchodźcy polscy w Wielkiej Brytanii podczas Wigilii** FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

#### Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
e-mail: [kombatant@udskior.gov.pl](mailto:kombatant@udskior.gov.pl)

#### Redaktor odpowiedzialny za wydanie:

Katarzyna Zientara-Majewski  
tel. (22) 661 87 45  
e-mail: [katarzyna.zientara@udskior.gov.pl](mailto:katarzyna.zientara@udskior.gov.pl)

Współpraca reporterska: Alina Nowacka

Redakcja tekstów: Wojciech Lewicki

Korekta: Dariusz Saracyn

#### Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

#### Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych  
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa  
centrala tel. (22) 661 81 11  
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29  
(22) 661 87 06, [www.udskior.gov.pl](http://www.udskior.gov.pl)

Opracowanie graficzne: Hanna Sater

Druk: TOPDRUK Sp. z o.o.

ul. Nowogrodzka 151a, 18-400 Łomża

Nakład: 4300 egz.



## w numerze

### 4 Norymberga – III Rzesza przed sądem

Norbert Nowotnik

### 9 Długie ramię izraelskiej sprawiedliwości

Szymon Cydzik

### 14 Wojenne wędrówki Polaków

Katarzyna Wojciechowska

### 17 Dwie okupacje – podobieństwa i różnice

Dorota Gałaszewska-Chilczuk

### 20 Wojna z narodem

Katarzyna Wojciechowska

### 25 Gdynia – największa ofiara wysiedleń

Katarzyna Wojciechowska

### 30 Walther PP i PPK: pistolety brunatnych koszul

Wojciech Weiler

### 35 Jan Józef Kasprzyk

## Obwieszczenie

Akcję opróżnienia miasta Gotenhafen i sąsiednich miejscowości wstrzymuje się narazie. Wszystkie osoby płci męskiej i żeńskiej od lat 16 do 65, zdolne do pracy, a nie posiadający dotąd karty rejestracyjnej Urzędu Pracy miasta Gotenhafen, powinny zgłosić się w Urzędzie Pracy w czasie od godziny 9<sup>00</sup> do 12<sup>00</sup> jak następuje:

Litery A – G dnia 28. 10. 1939r.  
H – M dnia 30. 10. 1939r.  
N – S dnia 31. 10. 1939r.  
T – Z dnia 1. 11. 1939r.

Wrzecz do dojściem do władzy Adolfa Hitlera i związanym z tym gwałtownym rozwojem aparatu bezpieczeństwa i uzbrojonych formacji NSDAP, w III Rzeszy potężnie wzrosło zapotrzebowanie na niewielkie pistolety służbowe. Ich rynek zdominowały Walthery PP i PPK.

Gdynia była pierwszym polskim miastem, w którym Niemcy rozpoczęli wysiedlenia polskiej ludności. Na spakowanie całego dobytku dawano 20 min, a bagaż nie mógł przekroczyć 30 kg na osobę. Miasto musiało opuścić połowa mieszkańców.

# 25



K O L P O R T A Ź

**Kolportaż: Tomasz Nejmanowski,**  
[tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl](mailto:tomasz.nejmanowski@udskior.gov.pl), tel. (22) 661 86 67

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęcia oraz zawierać jego prywatny adres i telefon kontaktowy, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD lub pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.

#### Sprostowanie:

W nr. 5 (293) Biuletynu, w tekście prof. Leszka Żukowskiego „70. rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego KL Flossenbürg” oraz w podpisie pod zdjęciem w druku wkraść się błąd w liczbie zamordowanych więźniów obozu. Udokumentowana liczba ofiar to 73 296 osób.



Warszawa, grudzień 2015 roku

## *Wielce Szanowni Państwo,*

*Święta Bożego Narodzenia mają wymiar uniwersalny i w całym świecie chrześcijańskim kojarzą się z ciepłem rodzinnym, ludzką życzliwością i solidarnością. W polskich realiach obchody Świąt zrosły się z piękną, bogatą tradycją i nie sposób wyobrazić sobie Wigilii bez świątecznego opłatka oraz typowych, przygotowanych specjalnie na tę okazję potraw.*

*Spotkanie w gronie bliskich przy wigilijnym stole to miły, długo oczekiwany moment. Historia Polski zna wszakże dramatyczne okresy, gdy jakże wielu było tej radosnej perspektywy pozbawionych. Weterani walk o wolność i ofiary represji wojennych oraz powojennych dobrze pamiętają smutne Święta, przeżywane z dala od rodzinnego domu. Szczególnie poruszające są historie więźniów łagrów i obozów koncentracyjnych, dla których „opłatkiem” był zwykle okruch czarnego, czerstwego chleba. Przypomnieć wreszcie wypada Wigilię z roku 1981, którą tysiące naszych rodaków spędziło w ośrodkach internowania.*

*Taka jest polska historia i taki zbiorowy los Polaków, płacących wysoką cenę za marzenie o wolności.*

*Zyczę Państwu radosnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia, przeżytych w gronie bliskich osób oraz poczucia satysfakcji, że w godzinie próby tak pięknie zdali Państwo egzamin ze swego patriotyzmu.*

*Zyczę, by Nowy Rok 2016 obfitował w wiele pozytywnych i wartościowych wydarzeń i życzę Państwu pomyślnej realizacji poczynionych na ten rok zamierzeń i planów.*

**Jan Stanisław Ciechanowski**

*Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych*



NORBERT NOWOTNIK

# Norymberga

## – III Rzesza przed sądem

**– Gdy ustawał ich krzyk, wiedzieliśmy, że są martwi – słowa Rudolfa Hössa usłyszał cały świat, ale także oskarżyciele, obrońcy i sami nazistowscy dygnitarze, których od 20 listopada 1945 r. sądził Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze. Po II wojnie światowej alianci szukali miliona osób, ale w pierwszym procesie norymberskim za zbrodnie przeciwko ludzkości i pokojowi sądzono zaledwie garstkę. Mija właśnie 70. rocznica tamtych wydarzeń, które do dziś uznawane są za kamień milowy w prawnokarnej ocenie okrucieństw II wojny światowej.**

Wielkie coroczne kongresy NSDAP – partii, która sprawowała totalitarną władzę w Niemczech w latach 30. – odbywały się w Norymberdze. To jedno z największych, obok Monachium, miast Bawarii było ważnym centrum ruchu nazistowskiego. W 1933 r. świętowano tutaj dojście Hitlera do władzy, a dwa lata później uchwalono tzw. ustawy norymberskie, pozabawiające Żydów ochrony prawnej i własności. To tu budowała się potęga tysiącletniej III Rzeszy Niemieckiej. Do dziś – pomimo wojennych zniszczeń po potężnych alianckich bombardowaniach – można odnaleźć ślady monumentalnej, hitlerowskiej architektury.

Być może to dlatego zwycięska wielka czwórka – Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i ZSRR – zdecydowała, że to właśnie w Norymberdze powołany zostanie Międzynarodowy Trybunał Wojskowy, który osądzi nazistowskich przywódców. Na miejsce rozpraw głównego procesu, który rozpoczął się 20 listopada 1945 r., wybrano jeden z nielicznych ocalałych gmachów – Pałac Sprawiedliwości.

### 10 miesięcy, 240 świadków i 5 tys. dokumentów

Na moment kapitulacji III Rzeszy alianci przygotowali specjalne listy z imionami i nazwiskami setek tysięcy poszukiwanych osób. Co do

losów Hitlera, Heinricha Himmlera czy Josepha Goebbelsa wszystko było jasne – zdążyli popełnić samobójstwa. Spośród miliona ściganych zbrodniarzy na ławie oskarżonych w głównym procesie norymberskim zasiadło zaledwie 21 osób (jedną sądzono zaocznie). Wśród nich na pierwszym miejscu był generał SS, dowódca sił lotniczych Rzeszy i następca Hitlera – Hermann Göring. Poza nim sędzeni byli m.in. minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop i generalny gubernator okupowanych terytoriów polskich Hans Frank.

Rozprawy trwały aż do 1 października 1946 r. Wysłuchano zeznań 240 świadków, przedłożono ponad 5 tys. dokumentów, a protokoły liczyły 16 tys. stron. Proces w Norymberdze był bezprecedensowy. Po raz pierwszy do międzynarodowego porządku prawnego wprowadzono nową regułę – zasadę odpowiedzialności karnej przywódców państwowych. – *Chcielibyśmy jasno stwierdzić, że nie zamierzamy obwiniać narodu*



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

niemieckiego. Gdyby szerokie rzesze narodu niemieckiego chętnie przyjęły program partii narodowosocjalistycznej, niepotrzebne byłyby SA (Oddziały Szturmowe, czyli bojówki NSDAP odpowiedzialne za szerzenie terrorku w Niemczech w latach 30.), niepotrzebne byłyby również obozy koncentracyjne i Gestapo – podkreślił na otwarciu procesu główny oskarżyciel amerykański, Robert H. Jackson.

Mimo że w Norymberdze alianci nie przyjęli założenia o zbiorowej

winie narodu – dla Niemców główny proces, jak i 12 kolejnych, przez wiele lat nie był dochodzeniem sprawiedliwości, ale sądem „zwycięzców nad zwycięzonymi”. Dziś jednak wiemy, że Międzynarodowy Trybunał Wojskowy niemal 40 oskarżonych uniewinnił, co dobitnie świadczy o jego bezstronności i braku nastawienia odwetowego.

Z ramienia pozostałych mocarstw wielkiej czwórki funkcje oskarżycieli pełnili: Hartley Shawcross (Wielka Brytania), Roman A. Rudenko (ZSRR)

i Charles Dubost (Francja). Natomiast w skład samego Trybunału weszli: reprezentujący Wielką Brytanię Geoffrey Lawrence (przewodniczący), USA – Francis Biddle, ZSRR – Iola T. Nikitczenko, i Francję – Henri Donnedieu de Vabres. Sędziowie, zgodnie z tradycją anglosaską, byli wyłącznie arbitrami – nie mieli dostępu do akt dochodzenia, bezstronnie przypatrywali się konfrontacji oskarżycieli i obrońców. Na sali rozpraw obecne były również liczne delegacje państw uczestniczących w wojnie, ponad 200 miejsc zajmowali przedstawiciele prasy.

Bestie w ludzkiej skórze, jak nazywano okazujących pychę przywódców hitlerowskich Niemiec, oskarżono o popełnienie czterech rodzajów zbrodni: uczestnictwo w spisku w celu popełnienia zbrodni międzynarodowej, zbrodnie wojenne oraz zbrodnie przeciwko ludzkości.

– Współczesna cywilizacja daje człowiekowi do rąk nieograniczone bronie zniszczenia. (...) Każdy akt uciekania się do wojny, do każdego rodzaju wojny, jest uciekaniem się do środków, które w swej istocie są zbrodnicze. Wojna jest w sposób nieunikniony pasmem zabójstw, napaści, pozbawiania wolności i bezprawnego niszczenia własności. Rozum ludzki domaga się, aby prawo nie poprzestawało na karaniu drobnych przestępstw, popełnianych przez zwykłych ludzi. Prawo musi osiągać również tych, którzy zagarnęli wielką władzę i z rozmysłem, po wspólnym uzgodnieniu, posłużyli się nią, by wywołać nieszczęście, które nie ominie żadnego zakątka ziemi – kontynuował swoją myśl Jackson. I zaznaczył dobitnie: – Prawo to znajduje w tej chwili zastosowanie do agresorów niemieckich, dotyczy ono jednak i w razie czego musi być zastosowane do agresji dokonanej przez każdy inny naród, nie wyłączając tych, których przedstawiciele zasiadają tutaj za stołem sędziowskim.



Norymberga, 1 września 1933 r. Dzień Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (NSDAP). W pierwszym rządzie na trybunie widoczni m.in. przywódca III Rzeszy Adolf Hitler (pierwszy z prawej), minister Rzeszy Joseph Goebbels (piąty z prawej), przywódca Niemieckiego Frontu Pracy Robert Ley (czwarty z prawej), skarbnik NSDAP Rzeszy Franz Xavier Schwarz (drugi z prawej) FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

## Dowody zbrodni – czarna otchłań Auschwitz

Proces w Norymberdze był poprzedzony trwającym jeszcze podczas wojny gromadzeniem materiału dowodowego, podobnie było z opracowywanymi przed majem 1945 r. zarzutami. W akcie oskarżenia przywołano liczne przestępstwa hitlerowców, a same rozprawy nieustannie obnażały ich okrucieństwa. – *Dzieci wrzucano żywcem do ognia, a krzyk tych mordowanych dzieci było wszędzie słychać* – wspominali zeznający podczas procesu polscy więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych. – *Proces norymberski miał sprawić, by przywódcy III Rzeszy nigdy nie stali się bohaterami narodowymi, by sztandary niemieckie nigdy nie pochylały się nad pomnikiem historycznych zbrodniarzy. By przyszłe pokolenia Niemców uznały krwawą winę i spłacić mogły – i chciały – straszliwy dług wobec całego świata* – pisał z Norymbergi Edmund Osmańczyk, polski publicysta i korespondent z procesu.

Wśród najbardziej wstrząsających zeznań, które wzbudziły w opinii publicznej, w tym także w sędziach i obrońcach paraliżujące uczucie grozy, były słowa komendanta obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau, Rudolfa Hössa. Oto fragment jego przesłuchania przez jednego z prawników:

**Dr Kurt Kauffmann:** – *Czy był pan w latach 1940–1943 komendantem obozu w Auschwitz? Czy tak?*

**Höss:** – Tak jest.

**Kauffmann:** – I w tym czasie setki tysięcy ludzi posłano tam na śmierć. Czy tak było?

**Höss:** – Tak jest.

**Kauffmann:** – Czy następnie prawdą jest, że Eichmann oświadczył panu, iż w Auschwitz zgładzono ponad dwa miliony Żydów?

**Höss:** – Tak jest.

**Kauffmann:** – Mężczyzn, kobiet i dzieci?

**Höss:** – Tak.

Przesłuchanie komendanta obozu Auschwitz było zaledwie wstępem do ujawnienia potworności panujących w niemieckich obozach koncentracyjnych. Odczytano bowiem także jego zeznanie złożone wcześniej na piśmie. Do dziś należy ono do najstraszniejszych dokumentów, będących świadectwem tego, czym dla ludzkości była II wojna światowa.

– *Mieliśmy w Auschwitz dwóch lekarzy SS, których zadaniem było badanie przybywających transportów więźniów. Więźniowie ci przechodzili przed jednym z lekarzy, który od razu podejmował decyzję. Zdanych do pracy odsyłano do obozu, innych kierowano natychmiast do zakładów eksterminacyjnych. Małe dzieci były z reguły uśmiercane, gdyż ze względu na swój wiek nie mogły pracować. Bardzo często kobiety ukry-*

*i nie wydaje mi się, by stosowane przez niego metody były bardzo skuteczne. Dlatego gdy zacząłem budowę urządzeń eksterminacyjnych w Auschwitz, zastosowałem cyklon B, stanowiący krystaliczny kwas pruski, wrzucany do komór śmierci przez mały otwór. Zależnie od warunków atmosferycznych zabijanie ludzi znajdujących się w komorze śmierci trwało 3–15 minut. Gdy ustawał ich krzyk, wiedzieliśmy, że są martwi.*



Główny oskarżyciel amerykański, Robert H. Jackson  
WWW.TRUMANLIBRARY.COM



Przewodniczący składu sędziowskiego, lord Justice Geoffrey Lawrence z Wielkiej Brytanii  
FOT. WWW.VON-NUERNBERG-NACH-DEN-HAAG.DE

*wały dzieci pod odzież, ale oczywiście gdy to wyszło na jaw, wysyłaliśmy dzieci na zagładę. Eksterminacja miała być prowadzona w tajemnicy, ale zgniły i mdlący swąd powstały na skutek ustawicznego palenia ciał przenikał całą okolicę – zeznał Höss, który jeszcze opisał przy tym, jak wpadł na pomysł zastosowania cyklonu B. – Komendant obozu w Treblince powiedział mi, że zgładził 80 tysięcy ludzi w ciągu pół roku. Głównym jego zadaniem było likwidowanie Żydów z getta warszawskiego; używał on tlenku węgla*

*Do chwili otwarcia drzwi i usunięcia zwłok czekaliśmy zwykle około pół godziny. Po usunięciu zwłok specjalne grupy robocze zdejmowały pierścionki i wyrywały złote zęby ze szczęk trupów.*

Ostatecznie Rudolf Höss trafił przed polski sąd. Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie skazał go na karę śmierci. Wyrok wykonano przez powieszenie 16 kwietnia 1947 r. na terenie byłego obozu zagłady Auschwitz.

## Hans Frank: Zrobimy siekaninę z Polaków

Podczas procesu wykorzystano również dziennik służbowy Hansa Franka, w którym szczegółowo opisał on swoją działalność w Generalnym Gubernatorstwie. – *W tym kraju musi panować bardzo twarda siła zdecydowanego kierownictwa. Polak musi zdawać sobie sprawę, że nie budujemy dla niego państwa prawa, lecz że ma tu tylko jeden obowiązek,*

*mianowicie pracować i należycie się zachowywać. W innym miejscu stwierdził: – Gdy wreszcie wygramy wojnę, nic mnie to nie obchodzi, czy zrobimy siekaninę z Polaków i Ukraińców i z tego wszystkiego, co się tu pęta dookoła – nic nas nie obchodzi, co się tu stanie. I rzeczywiście – Polacy pod rządami Franka żyli w warunkach trudnych do wyobrażenia – panowały wyzysk, terror i praca przymusowa. Z wszystkich krajów to Pol-*



**Hans Frank – gubernator Generalnego Gubernatorstwa** FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

ska poniosła relatywnie największe straty w wyniku II wojny światowej.

Wśród najstraszniejszych metod Hansa Franka było wykorzystanie przez niego specjalnych oddziałów SS w systematycznej eksterminacji narodu żydowskiego. – *Żydzi stanowią zbiorowisko najbardziej szkodliwych żarłoków. Mamy ich w Generalnym Gubernatorstwie około 2,5 miliona, a łącznie z mieszkańcami jakieś 3,5 miliona. Nie możemy wystrzelać ani wytruć 3,5 miliona Żydów, ale mimo to potrafimy poczynić kroki, które w jakiś sposób doprowadzą ich do zagłady* – brzmi wpis, który Hans Frank opatrzył datą 16 grudnia 1941 r.

### Sowieci – ciągła gra na dwa fronty

Podczas procesu w Norymberdze osobną grę prowadziła strona sowiecka. Sowieci próbowali oskarżać Niemców o zbrodnie, których dopuścili się sami. Rosjanie usiłowali, co prawda bez powodzenia, włączyć

do aktu oskarżenia zbrodnię katyńską i obwinili o nią III Rzeszę. Poza mordem NKWD na polskich oficerach poważnym problemem dla przedstawicieli ZSRS był tajny protokół paktu Ribbentrop-Mołotow. Podczas procesu obrońcy oskarżonych podjęli próbę ujawnienia tego dokumentu, w którego świetle Związek Sowiecki sam był agresorem. Oznaczało to, że Sowieci oskarżali Niemców o to, o co sami powinni być oskarżeni. Ostatecznie przedstawicielom Moskwy udało się wymusić na Trybunale wycofanie przedstawionej przez obrońców niemieckich tajnej klauzuli do niemiecko-sowieckiego paktu, będącej podstawą podziału Polski i stawiającą ZSRS w roli agresora.

Interesujący opis tej sprawy przytaczają badacze Joe J. Heydecker i Johannes Leeb w ich monumentalnej pracy „Proces w Norymberdze”. – *Jakimi drogami dokument ten dotarł do Norymbergi, wówczas jeszcze nie było wiadomo. Obrońca oskarżonego Rudolfa Hessa i późniejszy minister spraw wewnętrznych Bawarii, dr Alfred Seidl, do którego ręk trafił ten dokument w 1946 roku, milczał w tej sprawie. (...) Treść protokołu zdumiała go i wytrąciła z równowagi. Zdał sobie natychmiast sprawę, że dysponuje dokumentem o ogromnej sile rażenia. Porównanie z bombą atomową nie będzie tu przesadą. Dzisiaj uważa, że fotokopię świadomie podsunęło mu kilku dalekowzrocznych ludzi z Departamentu Stanu w Waszyngtonie. W każdym razie Seidl niezwłocznie pospieszył z tą sprawą do oskarżonego Ribbentropa, który zapewnił go, że dokument jest autentyczny. Seidl próbował następnie przekonać Trybunał, że Ro-*

sjanie jako współsprawcy nie mogą być jednocześnie sędziami. Mimo że ze zrozumiałych względów to mu się nie udało (przedstawiciele ZSRS wszystkiemu zaprzeczyli), to jednak o tajnym protokole Ribbentropa i Mołotowa można przeczytać dziś w każdym podręczniku historii.

### Wyrok – śmierć przez powieszenie

Ostatecznie Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze 1 października 1946 r. skazał na śmierć 12 nazistowskich dygnitarzy. Wśród nich byli Hermann Göring, Hans Frank i Joachim von Ribbentrop.

– *Stwierdzam z całym naciskiem, że jak najostrzej piętnuję te straszne masowe morderstwa, których zupełnie nie mogę pojąć. Ale jeszcze raz chciałbym na tym miejscu powiedzieć, że nikomu i nigdy nie wydałem rozkazu mordowania, jak rów-*



**Zbrodniarze wojenni na ławie oskarżonych w Norymberdze** FOT. ARCHIWUM

*nież nie zarządzałem innych okrutnych czynów ani ich nie tolerowałem, jeśli o nich wiedziałem i byłem władny im zapobiec. Naród niemiecki zawierzył Führerowi, a wobec jego autorytarnego sposobu rządzenia państwem nie miał żadnego wpływu na przebieg wydarzeń. Naród niemiecki jest wolny od winy. Jedyнным motywem, którym się kierowałem, była gorąca miłość do mojego narodu, jego szczęście, jego wolność i byt.*

*Wzywam w tej sprawie na świadka Boga Wszchemogącego i mój naród niemiecki – mówił po ogłoszeniu wyroku Göring, który wkrótce potem w celi popełnił samobójstwo. W podobnym tonie zwrócił się do Trybunału Hans Frank: – Nie chciałbym pozostawić po sobie na tym świecie skrywanej winy, za którą nie odcierpiałbym kary. Zznając jako świadek, wziąłem na siebie winę za te wszystkie czyny, za które ponoszę odpowiedzialność. Przyznałem się również do swego udziału w winie, który przypada na mnie jako szermierza Adolfa Hitlera, jego partii i Rzeszy.*

Pozostali skazani na śmierć to m.in. Alfred Jodl – szef sztabu w Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu; Ernst Kaltenbrunner – szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy; Wilhelm Keitel – feldmarszałek Rzeszy, szef Nacelnego Dowództwa Wehrmachtu; Alfred Rosenberg – ideolog partyjny NSDAP, minister Rzeszy ds. terenów wschodnich; Julius Streicher – wydawca „Der Stuermer”, współorganizator eksterminacji Żydów. Wszyscy zostali powieszani 16 października 1946 r. przez zawodowego tekkańskiego kata st. sierż. Johna C. Wooda. Ciała straconych przewieziono następnego dnia – według jednej wersji do obozu koncentracyjnego Dachau pod Monachium, według innej do krematorium na cmentarzu Ostfriedhof-München, gdzie zostały spalone. Prochy rozrzucono z samolotu nad jedną z niemieckich rzek.

Karę dożywocia otrzymali: Erich Raeder – dowódca marynarki wojennej, Rudolf Hess – zastępca Hitlera, Walter Funk – minister finansów i gospodarki Rzeszy. Na długoletnie wyroki zostali skazani: Albert Speer – minister do spraw uzbrojenia, Baldur von Schirach – przywódca Hitlerjugend, Constantin von Neurath – protektor Rzeszy w Czechach i na Morawach, oraz Karl

Doenitz – dowódca floty okrętów podwodnych. Uniewinnieni zostali: Franz von Papen – były kanclerz Rzeszy (przed Hitlerem), Hans Fritzsche – szef radia Rzeszy i główny cenzor, oraz Hjalmar Schacht – prezes Reichsbanku.

*ści ludzkiej, „eutanzja” tzn. eksterminacja „darmozjadów”, likwidacja mniejszości, stały się dziś częścią powszechnie używanego języka politycznego i prawniczego, podobnie jak „ostateczne rozwiązanie” kwestii żydowskiej – wylicza dorobek*



Marszałek Rzeszy Hermann Göring (drugi z lewej) przeprowadza inspekcję budowy schronów przeciwlotniczych. Obok: gen. Bruno Loerzer FOT. ETEL LANGE, NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

### Znaczenie procesu

Procesy norymberskie przywołuje się najczęściej, by potępić masowe zbrodnie urągające przyjętym powszechnie na świecie, przynajmniej w sferze deklaracji, prawom czło-



wieka. – *Konwencje o prawach człowieka i przeciw ludobójstwu są wymownym przykładem oddziaływania Norymbergi, miasta, którego nazwa stała się pojęciem międzynarodoprawnym. Takie słowa, jak agresory, wojny napastnicze, ludobójstwo, zbrodnie przeciw ludzkości i godno-*

Norymbergi Robert W.M. Kempner, który w czasie procesu norymberskiego był członkiem amerykańskiego zespołu oskarżycielskiego.

Musimy jednak przyznać, że po 1945 r. świat długo odrzucał ideę powołania stałego, międzynarodowego Trybunału mającego sądzić zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości lub zbrodnie ludobójstwa. Próby jego utworzenia przez młodą wtedy jeszcze Organizację Narodów Zjednoczonych kończyły się niepowodzeniem – przepadały w głosowaniu lub na skutek czyjś weta. Mimo tych niepowodzeń jednego możemy być dziś pewni – w Norymberdze próbowano zmienić przyszłość – przyszłość wolną od ludobójstwa. ■



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
[www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)





SZYMON CYDZIK

**W maju 1945 r., gdy kapitulowała III Rzesza, wielu z jej czołowych oficjeli desperacko starano się uciec do krajów, w których nie musieliby odpowiadać za popełnione zbrodnie. Jednym z nich był Adolf Eichmann – Obersturmbannführer SS oraz naczelny koordynator Holokaustu.**

## DŁUGIE RAMIĘ IZRAELSKIEJ SPRAWIEDLIWOŚCI

Koniec wojny zastał go w Austrii. Podając się za lotnika Luftwaffe, Karla Bartha, wrócił do Niemiec, gdzie wkrótce dostał się do amerykańskiej niewoli. Niebawem znów zmienił tożsamość – tym razem stał się Ottonem Eckmannem, porucznikiem kawalerii Waffen SS.

Gdy pod koniec roku rozpoczęły się procesy norymberskie, o Eichmannie zrobiło się głośno. Jego nazwisko było często wymieniane w zeznaniach oskarżonych i świadków. Obawiając się rozpoznania, uciekł

z obozu jenieckiego. Początkowo planował schronić się w... Palestynie, pod opieką wielkiego muftiego Jerozolimy. Porzucił jednak ten plan i przedostał się do Hamburga, później w okolice Bremy – w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Tam, pod nazwiskiem Otto Heninger, pracował początkowo jako drwał, następnie prowadził kurzą fermę.

W 1950 r., z pomocą ludzi Kościoła – m.in. austriackiego biskupa Aloisa Hudala (hitlerowskiego agenta wywiadu z czasów wojny) oraz argentyńskiego kardynała Antonia Cag-

giano – ukrywany w kolejnych klasztorach, zdołał dotrzeć do Genui, gdzie otrzymał argentyńską wizę. Kraj rządzony przez Juana Perona przyjmował wówczas wielu „byłych żołnierzy II wojny światowej” – jak eufemistycznie określano dawnych esesmanów skupionych w organizacji Odessa.

W Buenos Aires otrzymał dokumenty na nazwisko Ricardo Klement. Dzięki pomocy kolegów z SS znalazł zatrudnienie w firmie budowlanej. Później miał się wielu różnych zajęć – pracował na fermie kró-

lików, w wytwórni soków, aż w końcu znalazł zatrudnienie w fabryce Mercedes-Benz w Suarez. Wkrótce po przybyciu do Argentyny sprowadził z Austrii rodzinę – żonę i trzech synów. Mógł wtedy wierzyć, że zdoła uniknąć kary i ponownie ułożyć sobie życie w nowym kraju. Jednak to właśnie sprowadzenie rodziny sprawiło, że na jego trop wpadli „łowcy nazistów”.

### Pierwsze poszlaki

Veronica Eichmann, z pochodzenia Czeszka, podczas przesłuchań w 1945 r. stwierdziła, że rozwiodła się z mężem i wróciła do panieńskiego nazwiska Liebl. W 1950 r. wystąpiła zaś o uznanie byłego małżonka za zmarłego. To dziwne zachowanie zwróciło uwagę Szymona Wiesenthala – urodzonego w Polsce żydowskiego architekta, który po wojnie zajmował się tropieniem nazistowskich zbrodniarzy. Gdy wkrótce potem żona Eichmanna opuściła potajemnie kraj, nabrał pewności, że nawiązała ona kontakt z Adolfem i dołączyła do niego. Dzięki matce Veroniki dowiedział się, że nowym mężem pani Liebl został Ricardo Klement.

Wiesenthal przekazał zdobyte informacje Fritzowi Bauerowi, prokuratorowi generalnemu Hesji, który również wytrwale starał się śledzić i karać byłych hitlerowskich oprawców (doprowadził m.in. do drugiego procesu oświęcimskiego we Frankfurcie). Bauer zresztą na trop Eichmanna wpadł już wcześniej – przez jego syna, Klause.

Tymczasem Ricardo Klement poczuł, że jest bezpieczny. Wkrótce wybuchła wojna w Korei i zainteresowanie rozliczaniem poprzedniego konfliktu znacznie spadło. Eichmann zgodził się nawet spotkać z holenderskim dziennikarzem o poglądach nazistowskich – Willemem Sassem (inicjatorem był Otto Skorzeny) i nagrać dla niego swoje wspomnienia. W efekcie powstało ok. 67

rolek taśm, 700 stron transkryptu oraz 80 stron odręcznych notatek. W wypowiedziach tych Eichmann bronił Hitlera i innych członków elity III Rzeszy. Opowiadał też szczerze o swoim udziale w „ostatecznym rozwiązaniu” i przyznawał, że nie ma wyrzutów sumienia. – *Nie, w ogóle nie żałuję. Nie mam kogo przepraszać, bo nie zrobiłem nic złego. (...) moje sumienie odmawia, neguje, że zrobiłem coś złego. (...) jeśli z 10,3 miliona Żydów (jak pokazują statystyk Richard Korherr) zabiłmy 10,3 miliona, to jestem usatysfakcjonowany. Mogę powiedzieć „wszystko jest w porządku, zniszczyliśmy wroga”.*

Za sesje nagraniowe dziennikarz zapłacił Eichmannowi na tyle dużo, że ten mógł kupić ziemię i zbudować dom w Buenos Aires. Materiały zebrane przez Sassena zostały później wykorzystane w publikacjach

głędów. Na jego nieszczęście – dziewczyna była córką niemieckiego Żyda, który uciekł z Rzeszy jeszcze w 1938 r. (przed emigracją był więziony w Dachu).

Jej ojciec, Lothar Hermann, śledził w prasie informacje o poszukiwaniu byłych nazistów. Natychmiast zorientował się, że chłopak jego córki jest spokrewniony z organizatorem Holokaustu, a sam zbrodniarz mieszka gdzieś w Buenos Aires. Jego podejrzenia wzbudziło także to, że Klaus nigdy nie zaprosił dziewczyny do domu, a listy kazał jej pisać na adres przyjaciela, nie podając swojego.

Hermann zawiadomił więc Fritza Bauera, że Eichmann prawdopodobnie przebywa w Argentynie. Prokurator nie chciał jednak prosić władz niemieckich, aby wystąpiły o oficjalną ekstradycję. W aparacie państwowym wciąż zasiadało bowiem



FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE WWW.NAC.GOV.PL

w „Life” i „Der Stern” oraz jako dowody w procesie zbrodniarza.

### Córka żydowskiego emigranta

Równie pewnie czuli się także synowie Eichmanna. W 1956 r. najstarszy z nich poznał pewną dziewczynę. Nie krył przed wybranką ani swojego nazwiska (prawdziwego, po ojcu, które zachował sobie, tak jak i jego bracia), ani antysemickich po-

wielu byłych nazistów i Bauer bał się, że któryś z nich ostrzeże zbrodniarza, a ten ucieknie i zaszyje się gdzieś na dobre. Zamiast tego Bauer skontaktował się z Isserem Harelem – szefem Mossadu.

Pierwszy agent wysłany do Argentyny wrócił z niczym. Udał się pod wskazany adres – Calle Chacabuco 4261 w dzielnicy Olivos, ale stwierdził, że był nazistowski oficer, któ-

ry zapewne w czasie wojny zgromadził znaczne pieniądze, nie może mieszkać w rozpadającej się rudery, jakie dominowały w tej dzielnicy. Nie przekonało to jednak Issera Harela, który postanowił kontynuować poszukiwania.

### Początkowe niepowodzenia

Tym razem Żydzi zwrócili się do samego Hermanna, który w międzyczasie przeprowadził się z Buenos



**Reinhard Heydrich** – gen. SS i szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, był jednym z oskarżanych przez Eichmanna oficerów

FOT. BAUER / NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

każda podróż była więc dużym wyzwaniem. Ponadto Hermann był niemal ślepy (wzrok pogorszył się w wyniku ciężkiej pracy w Dachau), brakowało mu także przeszkolenia w tego typu operacjach. Dlatego też jego działania zakończyły się niepowodzeniem. Udało się jedynie ustalić, że dom przy Calle Chacabuco należy do Austriaka Francisca Schmidta, który wynajmuje go rodzinie Klementów i Dagutów. Hermann wyciągnął z tego błędny wniosek, że Schmidt to przybrane nazwisko Eichmanna, a wynajmujący to jedynie przykrywką. Teza ta została obalona przez przybyłego na miejsce agenta Mossadu, wobec czego całą operację zakończono, uznając Hermanna za niewiarygodne źródło.

Dopiero pod koniec 1959 r. Fritz Bauer przyjechał osobiście do Izraela i przekazał Mossadowi informacje pozyskane od Wiesenthala – że

ustalić od robotników nowy adres Eichmannów – ul. Garibaldię 202.

Informację tę trzeba było jeszcze potwierdzić. W księdze wieczystej podejrzanego domu jako właścicielka figurowała Vera Liebl de Eichmann. Natomiast w 50. rocznicę ślubu – 21 marca 1960 r., pojawił się jej małżonek – cechy mężczyzny idealnie pasowały do rysopisu Eichmanna (łysy, z wąsikami, w okularach). Teraz nie było już wątpliwości, że znaleźli architekta Holokaustu. – *Sprowadźcie go żywego albo martwego* – powiedział Ben Gurion, gdy doniesiono mu o tym – *ale lepiej żywego*.

### Wielkie przygotowania

Pod koniec kwietnia do Argentyny różnymi drogami zaczęli przybywać agenci Mossadu. Było ich łącznie 12, a jako ostatni zjawiał się Isser Harel, który osobiście przejął dowodzenie operacją. Przez mniej więcej dwa tygodnie trwały przygotowywanie akcji – wynajmowanie samochodów, lokali (szczególnie willi pod miastem, przy drodze na lotnisko, gdzie miał być ukrywany Eichmann po uprowadzeniu), a przede wszystkim obserwowanie domu Ricarda Klementa i jego samego. Chodziło o poznanie zwyczajów zbrodniarza w celu ustalenia planu porwania.

Harel zakładał „zgarnięcie” Eichmanna z ulicy, 10 maja w czasie powrotu do domu. Następnego dnia miałby być wprowadzony do samolotu i wylądować w Izraelu 12 maja. Aby sprawa się nie wydała, porwanego nazistę trzeba było wywieźć samolotem izraelskich linii El-Al. Postanowiono użyć do tego maszyny, którą przylecieć miała izraelska delegacja dyplomatyczna (na uroczystości z okazji 150. rocznicy niepodległości Argentyny). Jednak w ostatniej chwili władze argentyńskie przełożyły przylot samolotu z 9 na 19 maja. Mimo wszystko szef Mossadu postanowił opóźnić opera-



**KL Auschwitz II-Birkenau. Selekcja wśród nowo przybyłego transportu Żydów z Węgier**

FOT. SS / ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIECIMIU

Aires do Coronel Suarez. Powiedział on, że wraz z córką udali się do domu Klausu i choć go nie zastali, spotkali tam mężczyznę, który przedstawił się jako ojciec chłopaka. Żydowski emigrant zgodził się też na prośbę Mossadu kontynuować śledztwo na miejscu.

Nie było to jednak łatwe – Suarez oddalone jest od stolicy ok. 480 km,

nowe nazwisko Eichmanna to najpewniej Ricardo Klement. Wysłano kolejnego agenta. Niestety, w międzyczasie zbrodniarz z rodziną zdążył się już przeprowadzić. Jednak tym razem za sprawę wzięli się profesjonaliści. Wysyłając fałszywego boja hotelowego, który miał rzekomo dostarczyć Klausowi życzenia urodzinowe i prezent, udało się

cję tylko o dobę – aby dać odpocząć ludziom. Oznaczało to konieczność ukrywania Eichmanna przez kolejne osiem dni – a należało się liczyć z tym, że Argentyńczycy rozpoczną poszukiwania. Harel wolał jednak podjąć takie ryzyko, niż przesunąć operację w ostatniej chwili, co mogłoby wywołać dezorganizację.

Akcja rozpoczęła się w umówionym dniu o 19.35 – na pięć minut przed codziennym powrotem Klementa z pracy. Dwa samochody zaparkowały przy ul. Garibaldi. Kierowcy zostali w środku, gotowi ruszyć w każdej chwili. Podniesiono maskę jednego samochodu, a dwaj agenci stanęli przy nim, udając, że naprawiają awarię.

Dwaj inni wysiedli z drugiego pojazdu i kręcili się w przy nim – mieli oni w razie potrzeby pomóc kolegom przy pierwszym aucie. W nim pozostał także siódmy członek grupy – ukryty na tylnym siedzeniu, obserwował przystanek, na którym miał wysiąść Eichmann.

### Porwanie nazisty

Ricardo Klement nie pojawił się jednak o spodziewanej godzinie. Nie było go też w żadnym z dwóch autobusów, które przyjechały o 19.50. Dopiero po kolejnych piętnastu minutach, gdy agenci zaczęli tracić już nadzieję i planowali odwrót, na końcu ulicy pojawiła się jakaś postać. Eichmann.

Kierowca drugiego auta, który zobaczył Klementa jako pierwszy, włączył światła, aby go oślepić. Gdy Ricardo znalazł się na wysokości pierwszego pojazdu, jeden z agentów zagadnął go – „Chwileczkę, proszę pana” – zdezorientowany, oślepiiony zbrodniarz odwrócił się w jego stronę i sięgnął po latarkę. Myśląc, że Eichmann chce wyciągnąć broń, agent rzucił się na niego. Natychmiast dołączyli inni. Razem wepchnęli Klementa na podłogę z tyłu pierwszego auta, które odjechało bez zwłoki. Drugi samochód ruszył

za nim. Eichmann został związany i zakneblowany.

O 20.55 oba pojazdy zatrzymały się przed wspomnianą willą na przedmieściach. Wprowadzono tam Eichmanna, a następnie przystąpiono do jego identyfikacji. Sprawdzono blizny po nieudolnie usuniętych esesmańskich tatuażach. Niemiec po krótkim przesłuchaniu przyznał się do wszystkiego – wyjawiał swoje prawdziwe nazwisko, nr legitymacji NSDAP i SS. Zrozumiał, że jest w rękach Izraelczyków i chyba pogodził się z losem. Nie próbował uciekać ani stawiać oporu.

Aż do 19 maja członkowie Mossadu musieli pilnować Eichmanna 24 godziny na dobę, aby nie popełnił samobójstwa. Stałe obcowanie z człowiekiem, którego postrzegali jako wcielenie zła i który odpowiadał za śmierć wielu ich krewnych, było dla żydowskich agentów trudnym psychicznie przeżyciem. Ponadto synowie i dawni koledzy z SS rozpoczęli poszukiwania „Ricarda Klementa”, ale nie udało im się go znaleźć. Tymczasem do Argentyny przyleciała zgodnie z planem izraelska delegacja. Podczas międzylądowania w Rzymie na pokład wsiadło trzech nowych pasażerów – jeden z nich niezwykle przypominał Eichmanna.

Gdy samolot znalazł się już w Buenos Aires, 20 maja 1960 r. Eichmann został przebrany w mundur członka załogi i ucharakteryzowany do tego stopnia, że rodzina mogłaby mieć problemy z rozpoznaniem go. Następnie podano mu leki oszłamniające – mógł o własnych siłach chodzić, ale już nie mówić. Agenci, również udający załogę samolotu, wprowadzili Eichmanna na pokład jako chorego członka załogi (zamiast tego, który dosiadł się w Rzymie). Około północy samolot wystartował.

### Eichmann przed sądem

Zbrodniarz 22 maja znalazł się na terytorium Izraela. Aby zyskać osta-

teczną pewność, Ben Gurion kazał sprowadzić dwóch Żydów, którzy w przeszłości znali koordynatora zagłady. Po krótkiej konfrontacji z więźniem obaj potwierdzili jego tożsamość. Tego samego dnia po południu premier ogłosił w Knesecie, że siły bezpieczeństwa Izraela pojechały i sprowadziły Eichmanna do kraju. Spowodowało to spór dyplomatyczny z Argentyną, który poruszano nawet na forum ONZ. Organizacje byłych nazistów oraz skrajna prawica przeprowadziły serię ataków na mniejszość żydowską.

Jednak sukces, jakim było postawienie przed sądem arcyzbrodniarza, jednego z głównych sprawców Holocaustu, który jak dotąd uniknął sprawiedliwości, był wart tych konsekwencji. Mimo że przygotowania do rozprawy zaczęto niemal natychmiast, przesłuchania podej-

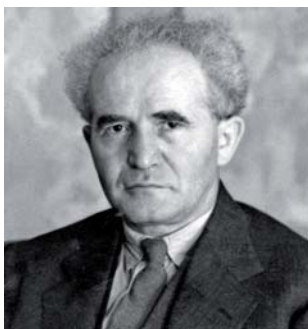


Spalanie zwłok ofiar masowej zagłady w KL Auschwitz II-Birkenau. Fotografia wykonana nielegalnie przez członków Sonderkommando w lecie 1944 r. FOT. SS / ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO MUZEUM AUSCHWITZ-BIRKENAU W OŚWIECIMIU

zranego trwały aż dziewięć miesięcy. W więzieniu znajdował się on w izolacji i pod stałą kontrolą, aby nie popełnił samobójstwa. Początkowo ze strachu przyznał się do części zarzutów i wyraził nawet pewnego rodzaju żal, później jednak



Adolf Eichmann, 1961 r. FOT. ARCHIWUM



Ben-Gurion – prezes Światowej Egzekutywy Agencji Żydowskiej w Jerozolimie  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



Dzieci ocalałe w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau FOT. ARCHIWUM

poczuł się pewniej i znów zaczął kłamać oraz zaciemniać fakty.

Oskarżycielem został prokurator generalny Izraela, Gideon Hausner, obrońcą zaś dr Robert Servatius – który obronił wcześniej niektórych nazistów na procesie norymberskim. Sędziami byli Żydzi pochodzenia niemieckiego. Eichmannowi zarzucano m.in. zbrodnie wojenne, przeciw ludzkości, zbrodnie przeciw narodowi żydowskiemu oraz przynależność do organizacji przestępczych.

### Obrona zbrodniarza

Główna linia obrony opierała się na kreowaniu oskarżonego jako mało znaczącego urzędnika, który jedynie wykonywał polecenia – niczym „trybik w nazistowskiej maszynie”. Podważano też wiarygodność dowodów (świadkowie wielu wydarzeń nie żyli lub nie mogli zeznawać, gdyż jako byli naziści po przyjeździe do Izraela zostaliby aresztowani, re-

lacje z drugiej ręki łatwo było zdyskredytować). Eichmann starał się zrzucić winę na innych, wyższych rangą hitlerowskich oficjeli, zwłaszcza Himmlera, Heydricha i Müllera. Obrońca twierdził, że prawdziwi sprawcy zbrodni w swoich zeznaniach chcieli zrobić z oskarżonego kozła ofiarnego.

Sam podsądny mówił długo i rozwlekle, unikał prostych i jednoznacznych odpowiedzi. Często też płątał się i mieszał w zeznaniach. Twierdził, że odpowiadał jedynie za organizowanie ruchu pociągów, nie wiedział jednak, co działo się w obozach, do których jeździli, choć nie zaprzeczał, że w nich był. Czasem nawet przedstawiał się jako... syjonista, próbujący ratować Żydów poprzez umożliwianie im emigracji do Palestyny. Przez cały proces nie przyznał się do winy i nie okazał żalu za swoje czyny. Twierdził, że do Argentyny uciekł tylko dlatego, że nie ufał w sprawiedliwość sądów

powojennych Niemiec. Zarówno Eichmann, jak i jego obrońca kwestionowali prawo Izraela do sądzenia w tej sprawie, ze względu na brak jurysdykcji i nielegalne porwanie oskarżonego. Argumenty te zostały jednak oddalone, gdyż spór z Argentyną zakończył się porozumieniem, w którym uznała ona prawo Izraela do przeprowadzenia procesu zbrodniarza. Podobnie uczyniła Republika Federalna Niemiec.

Mimo trudności ze zbieraniem dowodów, prokuratorowi udało się w znacznym stopniu dowieść, że Eichmann kłamie i jest winny. Jednym z przeważających argumentów były materiały zebrane przez Sasena (choć dopuszczono tylko fragmenty uwierzytelnione odręcznymi komentarzami podsądnego). W głównych punktach oskarżenia sędziowie uznali Eichmanna winnym i skazali na karę śmierci.

Proces trwał od kwietnia do grudnia 1961 r. Wzbudził zainteresowanie całego świata – amerykańska telewizja transmitowała przebieg rozpraw. Hanna Arendt napisała na ten temat słynną i kontrowersyjną książkę „Eichmann w Jerozolimie, rzecz o banalności zła”. Pojawiło się nawet wiele głosów wzywających prezydenta Izraela, Ben Cewiego do ułaskawienia zbrodniarza.

Nie skorzystał on jednak z prawa łaski. Eichmann został powieszony w nocy z 31 maja na 1 czerwca 1962 r. w Ramli. Jego ciało zostało skremowane – tak jak ciała milionów ofiar, które posłał na śmierć. Prochy zrzucano nad wodami międzynarodowymi Morza Śródziemnego. Porwanie, proces i egzekucja Eichmanna były symbolicznym odwetem żydowskiego państwa za zbrodnie popełnione przez nazistów na tym narodzie. ■



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
www.nac.gov.pl



Uchodźcy polscy w Rumunii, m.in. Józef Haller, Aleksandra Haller, Karol Popiel – lider Stronnictwa Pracy FOT. CZESŁAW DATKA / NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



# Wojenne wędrówki Polaków

KATARZYNA WOJCIECHOWSKA

Po zakończeniu II wojny światowej do Polski nie wróciło ponad 500 tys. Polaków. Gdzie zawędrowali? Łatwiej byłoby odpowiedzieć: a gdzie nie?

Jak wynika ze spisu powszechnego zrobionego w 1946 r., zaraz po wojnie w Polsce mieszkało 23,9 mln ludzi. Choć wyliczenia te nie były zbyt dokładne, to w porównaniu z ostatnim przedwojennym spisem z 1931 r. (wykazał 32,1 mln obywateli) populacja spadła o 8,2 mln, a w rzeczywistości o jeszcze więcej, bo o ok. 10 mln. Jednym z powodów był fakt, że w okresie II wojny światowej Polacy migrowali na ogromną skalę. Pierwszą falę przyniósł wrzesień 1939 r., w kolejnych latach nastąpiły masowe wywózki do Rzeszy (3,5 mln) i Związku Radzieckiego (1,5–2 mln).

## Też byliśmy uchodźcami

Generał Władysław Anders decyzję o ewakuacji swojej Armii z Rosji podjął w marcu 1942 r. Trasa

miała wieść przez Krasnowodzk nad Morzem Kaspijskim, gdzie kolej zamieniono na statki. Drogą morską przedostano się następnie do Pahlevi w Iranie. Łącznie, w kilku etapach, generał przerzucił tam blisko 116 tys. Polaków, z czego 37 tys. to byli cywile, a mniej więcej połowę z nich stanowiły dzieci.

Na terenie Iranu polskich cywilów rozlokowano w obozach dla uchodźców, m.in. w Teheranie, Ahwazie i Meszhedzie. Tworzono liczne placówki opiekuńcze, budowano „polskie” osiedla, zagwarantowano opiekę medyczną.

Indie przyjęły z kolei ok. 10 tys. Polaków – byłych zesłańców do ZSRS, głównie dzieci. Pierwszy ich transport przybył tam pod koniec 1941 r., kolejne kilka miesięcy później. Dotarliśmy też do Jugosławii, Kanady,

Libanu i Meksyku, gdzie pierwsza grupa uchodźców trafiła w 1943 r. Zgodnie z umową z polskim rządem, w Ameryce Środkowej mogło czasowo zamieszkać nawet 28 tys. Polaków pod warunkiem utrzymania ich przez nasze władze. Trasa wiodła z Persji i Indii przez Australię i Nową Zelandię do Los Angeles, a następnie kolejną do miejsca docelowego. Ostatecznie przystań w Meksyku znalazło prawie półtora tysiąca Polaków.

W Nowej Zelandii, podczas jednego z postojów w porcie w Wellington, żona polskiego konsula, hrabina Maria Wodzicka, na widok kilkuset wygłodzonych dzieci, stłoczonych na amerykańskim okręcie wraz z rannymi żołnierzami, zaangażowała się w starania na rzecz sprowadzenia ich do Wellington. I udało się. Jesienią 1944 r. w porcie stanęły 733 maluchy wraz z opiekunami.

Neutralna Portugalia przyjęła 13 tys. Polaków, a 12 tys. dotarło aż do Afryki.

## Nie wiedziałam, co z nami będzie...

– W dniu, gdy mój mąż został aresztowany, już wiedziałam, że powinienam znaleźć bezpieczne miejsce dla dziecka i dla siebie – pisała we wspomnieniach urodzona w południowo-wschodniej Polsce Antonette Brusik-Metelski. – Przeniosłam się do rodziców, którzy mieszkali go-

kazali ubierać się i być gotowymi do wyjścia w ciągu 30 minut.

– Dopiero późną jesienią 1942 r. znaleźliśmy się wreszcie w obozie przejściowym, niedaleko Karaczi, w Indiach. Był on pod zarządem brytyjskim – opowiadała Antonette Brusik-Metelski. – Tutaj czekaliśmy następnych parę tygodni na przetransportowanie do naszego nowego miejsca przeznaczenia (Meksyk lub Afryka). Nie było tam ani jednego drzewa, krzaka ani kwiatka. Za to mnóstwo skorpionów i innych insektów. Piasek pustyni wlaził nam w oczy, nos i usta. Byliśmy kiepsko karmieni, a klimat sprzyjał rozszerzaniu się chorób tropikalnych, zwłaszcza malarii.

Wielu chorowało – niektórzy byli grzebani w piaskach pustynnych Indii. W środku października nasza rodzina została załadowana na statek płynący do Mombasy w Afryce. (...) Od pierwszego dnia pobytu

w Masindi było bardzo dużo do zrobienia. Nasze indywidualne zdolności i umiejętność współpracy z innymi zostały wystawione na próbę. Musiałyśmy zorganizować się jako funkcjonująca wspólnota. (...) Niektóre z kobiet połączyły się i wybudowały wspólną piekarnię: teraz mogły codziennie piec świeży chleb, który pachniał cudownie i smakował nadzwyczajnie. Niezbyt często można go było zdobyć, bo nie wystarczyło dla wszystkich. Posadziłyśmy banany i drzewa papajowe, nauczyłyśmy się je uprawiać, aby wydały owoce, na co trzeba było niestety długo czekać. (...) Wojna odebrała mi moich najbliższych: męża, syna, ojca, brata, bratanka i teścia. Straciłam ich na za-

wsze, dodatkowo nie mogłam wrócić i odwiedzić ich grobów, bo zostali pochowani w masowych, nieoznakowanych i nie do znalezienia w Rosji. Nie mogłam pojechać do swojego domu, bo zabrał mi go rosyjski reżim. (...) Opuściłam obóz w Masindi na wiosnę 1948 r. Celem mojej podróży była Wielka Brytania, gdzie miałam połączyć się z moim mężem, Stanisławem. Naprawdę nie wiedziałam, co będzie z nami i naszym małżeństwem. Ale oboje chcieliśmy jednego – żyć w wolnym kraju.

## Co wybrać?

W połowie 1940 r. do Anglii przedostali się polscy uciekinierzy z podbitej przez hitlerowskie Niemcy Francji, w tym nasz rząd, który ulokował się w budynkach przy Kensington Palace Gardens, hotelu Rubens czy Stratton House. To stąd przez pięć lat wojny podejmowano próby przekonania państw zaangażowanych w konflikt o konieczności istnienia niepodległej i suwerennej Polski.

Hitler 30 kwietnia 1945 r. popełnił samobójstwo, 2 maja wojska sowieckie zdobyły stolicę III Rzeszy; 8 maja późnym wieczorem na berlińskim przedmieściu Karlshorst w siedzibie marsz. Georgija Żuko-



FOT. OSRODEK KARTA



Lata 40. Obóz dla uchodźców FOT. OSRODEK KARTA

dzinę drogi od naszego domu. 10 lutego 1940 roku nie zapomnę nigdy. Okna domu moich rodziców pokrywał lód. Wielka zaspą śniegową blokowało drzwi wejściowe. Cała rodzina spała z wyjątkiem matki, która robiła ciasto na chleb, w kuchni przygotowywała się do pieczenia. Była piąta rano. Nagle odezwało się natarczywe walenie w drzwi i krzyki, aby otworzyć natychmiast. Hałas obudził wszystkich. Dzieci płakały ze strachu. Gdy ojciec otworzył drzwi, weszło trzech żołnierzy NKWD i dwóch młodych Ukraińców, wszystko ciężko uzbrojeni w karabiny i bagnety. Spędzili nas wszystkich razem, roz-



Uchodźcy polscy w Wielkiej Brytanii podczas Wigilii FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

wa Niemcy podpisały akt bezwarunkowej kapitulacji. Zakończenie wojny w radiu BBC ogłosił Winston

Churchill. – *Od razu się zorientowaliśmy, że Polska nie jest wolna, że trwa okupacja sowiecka* – wspomina Marzena Schejbal, prezes Koła



**Polscy uchodźcy z dobytkiem i bydłem idący leśną drogą pod ochroną niemieckich policjantów** FOT. WASSILL / NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)



**Cegielnia w obozie polskich uchodźców w Ugandzie** FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

AK w Londynie, która po pobycie w Niemczech i we Włoszech trafiła do Wielkiej Brytanii.

Moment kapitulacji zastał ogromną grupę ponad 1,5 mln Polaków na Zachodzie, z czego większość znajdowała się na terenie Niemiec. Część tych osób stanowili wywiezieni do Rzeszy przymusowi robotnicy. Część jeńcy – głównie z kampanii wrześniowej 1939 r. Wśród nich byli również uwolnieni z hitlerowskich obozów koncentracyjnych więźniowie, a także uciekinierzy z okupowanego kraju i żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Uznanie przez główne mocarstwa zachodnie prokomunistycznego rządu w Warszawie spowodowało polityczną klęskę rządu londyńskiego. W dodatku nastroje władz

angielskich nie były jednoznaczne. Powód – w momencie zakończenia wojny w Niemczech, we Włoszech i w Wielkiej Brytanii stacjonowało ponad 240 tys. polskich żołnierzy na brytyjskim żołdzie. Po cofnięciu poparcia dla polskiego rządu emigracyjnego ich sytuacja znacznie się pogorszyła. Utrzymywanie takiej masy obcych żołnierzy prze-

kraczało możliwości zrujnowanej gospodarczo Wielkiej Brytanii, a Londynowi zależało na dobrych relacjach ze Stalinem. Również pracodawcy na Wyspach nie rwali się zatrudniać Pol-

laków na tych samych warunkach co Brytyjczyków. Sytuację komplikował fakt, że większość polskich żołnierzy nie chciała wracać. Docierające do nich informacje o represjach NKWD i UB skutecznie ich zniechęcały.

Ostatecznie w latach 1946–1947, mimo strachu przed terrorem, do kraju wróciło blisko 800 tys. Polaków, w tym ok. 100 tys. żołnierzy. Na powrót zdecydowali się np. wybitni przedstawiciele polskich ugrupowań politycznych, m.in. Karol Popiel, Jan Stańczyk, Stanisław Mikołajczak, Stanisław Grabski, oraz wyżsi oficerowie – generałowie Stanisław Tatar, Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Leon Berbecki, Bronisław Prugar-Ketling. Za tę decyzję początkowo zostali skrytykowani przez środowiska emigracyjne, które postanowiły zostać poza krajem do czasu odzyskania autentycznej wolności.

Na wielu z tych, którzy zawieźli nowej władzy, czekały więzienia i katownie UB. Do tego morze ruin, zdewastowane i wypalone mieszkania z lokatorami bez kwaterunku. Władze zachęcały więc do osiedlania się na Ziemiach Odzyskanych. Jednocześnie w nowych województwach zachodnich dokonano planowej rozbiórki budynków, by pozyskać materiały do odbudowy miast w Polsce centralnej. Wielu pozbawionych dachu nad głową inteligentów starało się o zamieszkanie w niezniszczonym Krakowie lub Łodzi – miastach, które do 1948 r. były najważniejszymi centrami kulturalnymi Polski.

### Ośrodki emigracyjne

Po zakończeniu wojny znaczna część Polaków, którzy znaleźli się na zachód od żelaznej kurtyny, zdecydowała się osiąść na stałe poza Polską. Wybierali najczęściej Wyspy Brytyjskie (ok. 150 tys.), USA (ok. 140 tys.), Francję, kraje Beneluksu i Australię.

Większość przywódców wojskowych, polityków i działaczy niepodległościowych nigdy do Polski nie wróciła. Jak przekonuje prof. Paweł Machcewicz, kluczem do niedopuszczenia do całkowitej sowietyzacji Polski były – obok Kościoła katolickiego – ośrodki emigracyjne. Choć władze komunistycznej Polski nie ustawały w atakach na Radio Wolna Europa („kuźnica kłamstw”, „wylęgarnia agentów”), stosując nawet represje wobec jego słuchaczy, czy paryską „Kulturę”. – *Działania podejmowane przez takich ludzi, jak Władysław Anders, Jerzy Giedroyc czy Jan Nowak-Jeziorański, stanowiły kamień milowy na drodze do odzyskania niepodległości* – podkreśla w wywiadach Paweł Machcewicz. ■



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
www.nac.gov.pl





FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

# DWIE OKUPACJE – PODOBIENSTWA I RÓŻNICE

DOROTA GAŁASZEWSKA-CHILCZUK

**System okupacyjny – geneza i implementacja, polityka represyjna, gospodarka, społeczeństwo i kultura – to zagadnienia poruszane na konferencji naukowej „Po jednej i drugiej stronie linii Ribbentrop-Mołotow. Okupacja niemiecka i sowiecka ziem polskich w latach 1939–1941 w porównaniu”, zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej 29–30 września w Warszawie.**

Między tymi dwoma systemami okupacyjnymi – niemieckim i sowieckim – można zauważyć zarówno podobieństwa, jak i różnice. Właśnie ich analiza i próba porównania była wiodącym tematem konferencji. Otwierający ją zastępca prezesa IPN, dr Paweł Ukielski, wyraził nadzieję, że wypełni ona lukę w dotychczasowych badaniach nad ziemiami wcielonymi do Rzeszy i Generalnym Gubernatorstwem oraz włączonymi do ZSRS Kresami, które to do tej pory prowadzone były niezależnie, bez zastosowania na szerszą skalę metody porównawczej.

## Administracja

Na mocy protokołu dodatkowego do paktu Ribbentrop-Mołotow

z 23 sierpnia 1939 r. oba mocarstwa totalitarne podzieliły między siebie terytorium II Rzeczypospolitej oraz ustaliły nowe strefy wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. Sym-



Komisarz ludowy Władysław Mołotow (z lewej) u ministra spraw zagranicznych Rzeszy Joachima von Ribbentropa. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

bolem „braterstwa broni” III Rzeszy i ZSRS stała się wspólna defilada Wehrmachtu i Armii Czerwonej,

która odbyła się 22 września 1939 r. w Brześciu nad Bugiem.

Po przegranej przez Polskę wojnie obronnej 1939 r. terytorium II Rzeczypospolitej znalazło się pod okupacjami niemiecką i sowiecką. W wyniku dokonanego rozbioru Polski Niemcy zajęły obszar ok. 186 tys. km<sup>2</sup>, zamieszkały przez ok. 22 mln osób, a Związek Sowiecki – ponad 190 tys. km<sup>2</sup> z ludnością liczącą ok. 13 mln osób.

Na mocy dekretu Adolfa Hitlera z 8 października 1939 r. do Rzeszy wcielone zostały województwa: pomorskie, poznańskie, śląskie, większa część łódzkiego, zachodnia część krakowskiego, część warszawskiego i część kieleckiego. Wymienione obszary zostały włączone do istniejących prowincji niemieckich oraz do dwóch nowo utworzonych okręgów: Kraj Warty oraz Gdańsk-Prusy Zachodnie. Z pozostałych zagarniętych przez Niemcy ziem polskich, dekretem Hitlera z 12 października 1939 r., utworzono „Generalne Gu-

bernatorstwo dla okupowanych ziem polskich”, składające się z dystryktów: krakowskiego, radomskiego, warszawskiego i lubelskiego. W lipcu 1940 r., po wygranej przez Niemcy kampanii na zachodzie zmieniono nazwę na „Generalne Gubernatorstwo”. Dalsze przeobrażenia administracyjne nastąpiły po wybuchu wojny z ZSRS w czerwcu 1941 r.

W odróżnieniu od Niemców, Sowieci starali się zachować pozory demokracji i praworządności. Po wkroczeniu 17 września 1939 r. Armii Czerwonej na ziemie wschodnie RP Związek Sowiecki zagarnął obszary leżące na wschód od Pisy, Narwi, Bugu i Sanu. Władze sowieckie przejściowo utworzyły tu Zachodnią Białoruś i Zachodnią Ukrainę. Chcąc wywołać jednak wrażenie legalizmu – szybko ogłoszono wybory powszechne do zgromadzeń ludowych, określane popularnie jako „plebiscyt”. O odbyły się one 22 października do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Ukrainy oraz 26 października do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi i przebiegały pod bardzo silną presją NKWD, wojska, administracji lub powstającego aparatu partyjnego. W ich wyniku ziemie te zostały włączone formalnie do ZSRS, a miesiąc później wszyscy ich mieszkańcy stali się obywatelami sowieckimi, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Na terenach zaanektowanych przez III Rzeszę i Związek Sowiecki zaczęto przebudowywać strukturę polityczną, gospodarczą, społeczną. Na ziemiach zachodnich i wschodnich II RP całkowicie zlikwidowano polską administrację. Nie zrobiono tego tylko w Generalnym Gubernatorstwie, gdzie pozostawiono dotychczasowe struktury samorządowe zarówno w sferze gospodarczej, jak i komunalnej (np. zarządy miejskie, burmistrzów, wójtów, sołtysów), niektóre organizacje charytatywne (np. Radę Główną Opiekuńczą) czy utworzono Bank Emisyjny w Polsce.

### Aparaty represji

Niemal natychmiast pod obiema okupacjami zaczęto budować struktury organizacyjne aparatu represji. Po stronie sowieckiej jego cechą charakterystyczną była masowość i duża samodzielność – tworzone nowe areszty, więzienia, posterunki milicji. Jednocześnie NKWD zaczęło budować gęstą sieć agenturalną. W każdej kamienicy powstawały tzw. trójki blokowe reprezentujące mieszkańców danego domu, których obowiązywało pilnowanie porządku. Na wsiach było podobnie.

Na ziemie zaanektowane przez III Rzeszę rozszerzono niemiecki aparat represji, a w GG utrzymano dwostwo. Zainstalowały się tu służby niemieckie (m.in. policja bezpieczeństwa), ale pozostawiono jednocześnie część polskiej policji, która została całkowicie – co podkreślił dr Stephan Lehnstaedt – podporządkowana niemieckiemu okupantowi. Inwigilacja pod okupacją sowiecką była masowa, a represje nieoczekiwane, co sprawiało wrażenie wszechobecności i nieograniczonych możliwości aparatu represji. Z kolei Gestapo starało się pokazywać swą siłę i brutalność, by w ten sposób sterroryzować polskie społeczeństwo.

Ostrze aparatu represji obu okupantów z tą samą bezwzględnością uderzyło w najbardziej aktywne warstwy polskiego narodu: księży, nauczycieli, oficerów Wojska Polskiego, policjantów, urzędników państwowych, działaczy samorządowych, członków organizacji społeczno-politycznych, przedstawicieli nauki, kultury itd. Fizycznej eliminacji podlegały osoby, które brały aktywny udział w życiu publicznym i stanowiły zagrożenie dla „nowego porządku” wprowadzanego przez Rzeszę (w tym również ludność ży-

dowska) oraz hasel rewolucyjnych realizowanych przez Związek Sowiecki. W tym samym czasie, kiedy w Generalnym Gubernatorstwie Niemcy przeprowadzili akcję przeciwko naszej inteligencji – Sowieci dokonali zbrodni w Katyniu. Celem obu okupantów było wyeliminowanie najbardziej aktywnego elementu polskiego. Obie okupacje politykę tę realizowały m.in. przez deportacje i wysiedlenia.

### Gospodarka, kultura, oświata

Istotną sferą, w której widać zbieżność działań obu okupantów, była gospodarka. Obaj okupanci wykorzystywali Polaków jako rezerwar siły roboczej. Zarówno ideologia nazistowska, jak i komunistyczna uzasadniały rabunek i konfiskatę majątku polskiego oraz żydowskiego – albo „wyższością rasową”, albo koniecznością usunięcia „wyzyskiwaczy”.

Upaństwowione przedsiębiorstwa czy banki znalazły się pod zarządkiem



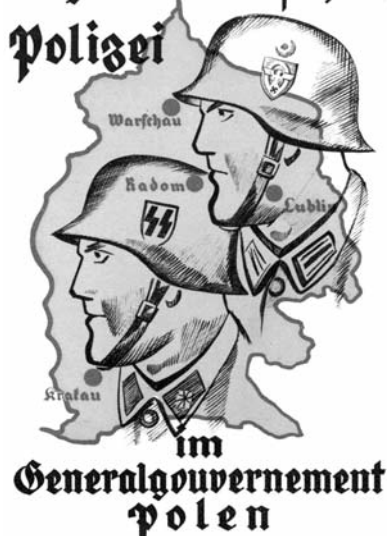
Kraków. Przyjęcie przedstawicieli RGO przez Hansa Franka z okazji rozpoczęcia nowego roku 1944. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

sowieckim. Znacjonalizowano praktycznie całą gospodarkę. Utworzonymi w ten sposób państwowymi zakładami kierowali ludzie wybrani przez władze partyjne, w zdecydowanej większości pochodzący ze Związku Sowieckiego. Pod okupacją niemiecką zaś znacjonalizowano tylko część zakładów, resztę pozostawiono w rękach prywatnych, choć i te znalazły się pod pełną kontrolą okupanta.



Ferdinand Catlos, Hans Frank, Ferenc Szombathelyi, Karl von Roques na balkonie Sejmu Krajowego we Lwowie po uroczystościach przyłączenia dystryktu Galicja do Generalnego Gubernatorstwa  
FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

## Tag der deutschen Polizei



Pocztówka wydana z okazji dnia policji niemieckiej w Generalnym Gubernatorstwie FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

Obaj agresorzy od początku starali się wykorzystać antagonizmy narodowościowe. Niemcy czynili to oficjalnie, separując ludność żydowską od polskiej. Także Sowietci, mimo oficjalnie głoszonego internacjonalizmu, sięgali po ten instrument. Było to o tyle łatwe, że udział części Ukraińców, Litwinów, Białorusinów i Żydów w antypolskich akcjach po wkroczeniu Armii Czerwonej na terytory Rzeczypospolitej wpłynął na zaostrzenie stosunków pomiędzy

przedstawicielami tych narodowości a Polakami. Już wkraczające po 17 września 1939 r. oddziały używały hasła „wyzwolenia spod ucisku polskich panów”.

Głębokie przemiany dotknęły również kulturę. Na obszarach inkorporowanych do III Rzeszy od razu ją zlikwidowano, podobnie jak oświatę. Starano się usunąć wszelkie ślady polskości tych ziem, co w swym wystąpieniu podkreśliła dr Aneta Igantowicz. W przeciwieństwie do Generalnej Guberni, jedynie przez prawie rok ukazywało się tutaj kilka tytułów prasy kontrolowanej przez Niemców (tzw. gadzinówki), później zaniechano tej formy propagandy. W ZSRS kultura polska, tak jak i wszelkie dziedziny życia społecznego, została całkowicie podporządkowana ideologii, ale nie była tak zwalczana jak w GG.

Na Kresach początkowo zachowano polską strukturę szkolnictwa, ale od początku 1940 r. zaczęto przystosowywać ją do wzorców sowieckich. Z głębi Rosji przywieziono nauczycieli, których obecność gwarantowała przestrzeżenie „linii partii”. Podobnie postąpiono ze szkolnictwem wyższym, przemodelowując je na wzór sowiecki i powierzając jego organizację sprowadzonej kadrze.

Sowietyzacji szkolnictwa towarzyszyły próby ukrainizacji (w mniejszym stopniu białoruternizacji), która przejawiała się rugowaniem języka polskiego, powszechną indoktrynacją, usuwaniem symboli religijnych itp.

Pod okupacją niemiecką szkolnictwo wyższe zlikwidowano. W Generalnej Guberni pozostawiono tylko szkoły podstawowe – z ograniczonym programem nauczania, budując jednocześnie szkolnictwo niemieckie. Na ziemiach wcielonych do Rzeszy polskie szkolnictwo zniknęło całkowicie. Dzieci i młodzież zostały objęte powszechnym nauczaniem w bardzo wąskim zakresie, z niemieckim programem i językiem wykładowym. Nieco korzystniej kształtowała się sytuacja pod względem językowym w GG, gdzie zajęcia odbywały się po polsku.

W 1939 r. Polska została podzielona pomiędzy nazistowską Rzeszę i komunistyczny Związek Sowiecki. Obowiązywał tam reżim jednej partii, a rozbudowany aparat represji wymuszał posłuszeństwo wobec władzy. Zarówno nazizm, jak i komunizm gloryfikował przemoc, autorytet, siłę woli i wojnę jako instrumenty rozwiązania wszelkich problemów. Okupacja niemiecka i sowiecka ziem polskich w latach 1939–1941 – co podkreślił podsumowujący konferencję prof. Andrzej Paczkowski – jest jedyną szansą, by: – *historyk mógł zobaczyć sposoby funkcjonowania obu totalitaryzmów w praktyce. Z tego punktu widzenia taka konferencja, gdzie zderzone są bezpośrednio dwa badania na identycznych polach w przeszłości, jak: gospodarka, oświata, represje, daje możliwość nie tylko lepszego opisu tego okresu w dziejach Polski, ale może nam powiedzieć coś o istocie samych totalitaryzmów.* ■



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
www.nac.gov.pl

# Wojna z narodem



FOT. STANISŁAW SKADANOWSKI

KATARZYNA WOJCIECHOWSKA

**S**obota 12 grudnia, godz. 22.30. Sala BHP Stoczni Gdańsk. – Mam ważną rzecz do zakomunikowania – mówił Lech Wałęsa do członków Komisji Krajowej „Solidarność” oraz ekspertów. – Władze, na razie nieoficjalnie, złożyły propozycję udziału Solidarności w rządzie. Chcą, bym stanął na czele. Jaki będzie skład i program, to sprawa negocjacji. Pytanie: czy je podejmujemy?

Większość była przeciwko wchodzeniu do rządu. Niemal połowa, by nie podejmować żadnych negocjacji i przygotować się do zorganizowania ogólnopolskiego strajku generalnego. O 2 w nocy 13 grudnia Wałęsa przerwał posiedzenie, proponując przeniesienie dalszej dyskusji na sobotę, 19 grudnia.

Rano zamiast Teleranka na czarno-białym ekranie telewizora pojawiło się zdjęcie flagi, w tle dźwięczała muzyka Chopina, a spikerka zapowiedziała ważne wystąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego. W ten sposób Polacy dowiedzieli się o wpro-

**W niedzielę, 13 grudnia 1981 r., o godz. 6 rano Polskie Radio nadało wystąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który poinformował o wprowadzeniu stanu wojennego. W ciągu kilku dni zatrzymano 5 tys. osób.**

wadzeniu stanu wojennego. Oficjalny powód: trudna sytuacja gospodarcza kraju oraz uprzedzenie „konfrontacji siłowej” z Solidarnością, którą na 16 grudnia miała zaplanować opozycja.

– Przy wspólnym stole zabrakło kierownictwa Solidarności. Słowa wypowiedziane w Radomiu, obrady w Gdańsku odsonowały bez reszty prawdziwe zamiary jej przywódczych kręgów. Zamiary te potwierdza w skali masowej codzienna praktyka, narastająca agresywność ekstremistów, jawne dążenie do całkowitego rozbioru socjalistycznej polskiej państwowości. (...) Oglaszam, że w dniu dzisiejszym ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Rada Państwa, w zgodzie z postanowieniami Konstytucji, wprowadziła dziś o północy stan wojenny na obszarze całego kraju – odczytał Jaruzelski tekst przemówienia, które

przygotował mu znany dziennikarz Wiesław Górnicki, kilka tygodni wcześniej awansowany na kapitana. – Chcę, aby wszyscy zrozumieli motyw i cele naszego działania. Nie zmierzamy do wojskowego zamachu, do wojskowej dyktatury. Naród ma w sobie dość siły, dość mądrości, aby rozwinąć sprawny, demokratyczny system socjalistycznych rządów. W takim systemie siły zbrojne będą mogły pozostawać tam, gdzie jest ich miejsce – w koszarach.

Zatrzymywanie działaczy opozycji i Solidarności zaczęło się już siedem godzin wcześniej w ramach akcji „Jodła”. W ciągu kilku dni w 49 ośrodkach internowania umieszczono ok. 5 tys. osób, a do końca stanu wojennego ok. 10 tys., głównie działaczy NSZZ „Solidarność”. W ogromnej operacji policyjno-wojskowej użyto w sumie 70 tys. żołnierzy, 30 tys. milicjantów, 1750 czołgów,

1900 wozów bojowych oraz 9 tys. samochodów.

### Poradźcie sobie z tą garstką rewolucjonistów

Polacy byli w szoku. W pierwszych dniach stanu wojennego pytano żołnierzy, czy są Rosjanami. W dużych miastach na ulicach pojawiły się czołgi, transporterzy opancerzone i koksowniki. Na wsiach i w małych miasteczkach było raczej spokojnie.

Bo aby ograniczyć możliwość komunikowania się, wyłączono telefony (do 10 stycznia 1982 r.), wprowadzono zakaz zgromadzeń, zawieszono działalność organizacji społecznych i wprowadzono godzinę

Warszawskiego marszu. Wiktor Kulikow. Sporządzono projekty różnych aktów prawnych, wydrukowano w Związku Sowieckim 100 tys. egzemplarzy obwieszczenia o wprowadzeniu stanu wojennego, ustalono listy komisarzy wojskowych mających przejąć kontrolę nad administracją państwową i większymi zakładami pracy, a także wybrano instytucje i przedsiębiorstwa, które miały zostać zmilitaryzowane. Do tego intensywne ćwiczenia oddziałów ZOMO, zapoznanie się z przyszłym terenem działań, szykowanie miejsc w więzieniach.

Decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego zaakceptowana została

miało ogarnąć cały kraj, to wy (ZSRR) będziecie nam musieli pomóc. Sami nie damy sobie rady – Jaruzelski wprost prosi o wsparcie militarne.

Marszałek Kulikow odpowiedział: – *Jeżeli nie starczy waszych sił, to pewnie trzeba będzie wykorzystać „Tarczę-81”* (za tym kryptonimem krył się przypuszczalnie plan operacji wojskowej Układu Warszawskiego w Polsce). Równocześnie dodał: – *Zapewne Wojsko Polskie samo poradzi sobie z tą garstką rewolucjonistów.*

– *Wypowiedzi Kulikowa nie zawierały jednoznacznej obietnicy pomocy wojskowej w tłumieniu protestów społecznych w Polsce, ale też jej nie wykluczały* – pisze historyk IPN Antoni Dudek. – *Dopiero w kontekście zapisu z tej rozmowy staje się w pełni jasne, co miał na myśli Konstantin Rusakow, mówiąc 10 grudnia na posiedzeniu obrad sowieckiego Politbiura: „Jaruzelski powołuje się na wystąpienie Kulikowa, który jakoby powiedział, że ZSRR i państwa sojusznicze udzielą Polsce pomocy wojskowej. Jednakże, o ile mi wiadomo, towarzysz Kulikow nie powiedział tego wprost”.*

Deklaracje marszałka skomentował również szef KGB, Jurij Andropow, mówiąc: – *Jeżeli tow. Kulikow rzeczywiście powiedział o wprowadzeniu wojsk, to ja uważam, że postąpił niesłusznie. Nie możemy ryzykować.*

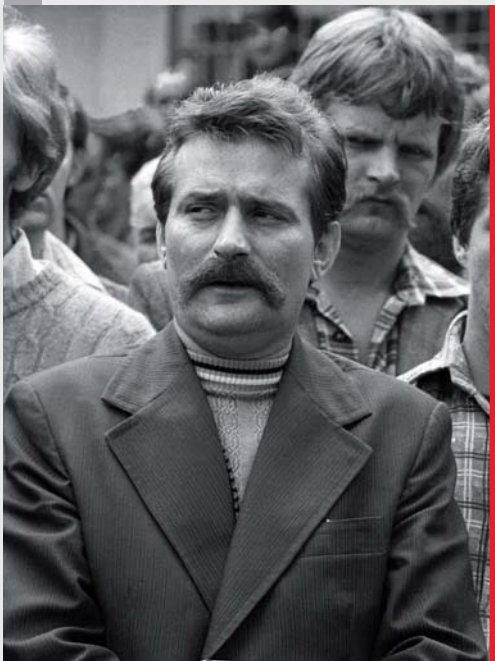
Oceniając tę notatkę z grudniowej rozmowy, prof. Dudek napisał: – *Trudno stwierdzić, jakie znaczenie będzie miała dla wyroku sądu rozpatrującego obecnie odpowiedzialność generała Jaruzelskiego za wprowadzenie stanu wojennego. Dla historii najnowszej Polski dokument ten ma natomiast niezwykle istotne znaczenie, potwierdza bowiem w sposób trudny do podważenia, że Jaruzelski gotów był wezwać wojska sowieckie, byle tylko uratować rządy komunistyczne w Polsce.*



W operacji polityczno-wojskowej użyto w sumie 70 tys. żołnierzy, 30 tys. milicjantów, 175 czołgów, 1900 wozów bojowych i 9 tys. samochodów. FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI

milicyjną (od godz. 22 do 6 rano, początkowo od 19). Wstrzymano wydawanie części tytułów prasowych i programów telewizyjnych. Bez zawiadomienia władz, nie można było zmieniać miejsca pobytu. Odwołano zajęcia w szkołach (do 4 stycznia 1982 r.) i na uczelniach wyższych (do 8 lutego). Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego trwały ponad rok. Kontrolował je m.in. naczelny dowódca wojsk Układu

przez Biuro Polityczne KC PZPR 5 grudnia 1981 r. W nocy z 8 na 9 grudnia Jaruzelski spotkał się w Warszawie z Kulikowem, z którym w 1981 r. niemal codziennie rozmawiał przez telefon lub osobiście. – *Strajki są dla nas najlepszym wariantem. Robotnicy pozostaną na miejscu. Będzie gorzej, jeśli wyjdą z zakładów pracy i zaczną dewastować komitety partyjne, organizować demonstracje uliczne itd. Gdyby to*



Lech Wałęsa FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI

### Mąż miał po panią wyjść, ale w nocy go aresztowano

O wyznaczonym terminie wprowadzenia stanu wojennego marsz. Kulikow i przywódcy sowieccy zostali poinformowani 11 grudnia. W ramach operacji „Azalia” siły porządkowe MSW i WP zajęły obiekty Polskiego Radia i Telewizji oraz zablokowały w centrach telekomunikacyjnych połączenia krajowe i zagraniczne. Grupy milicjantów i funkcjonariuszy SB przystąpiły w ramach operacji „Jodła” do internowania działaczy Solidarności i przywódców opozycji politycznej.

Anna Walentynowicz, słynna suwnicowa Stoczni Gdańsk, której zwolnienie spowodowało wybuch strajku w sierpniu 1980 r., tak o tym dniu opowiedziała w 2006 r. dziennikarce TVP, Annie Marii Grabani: – *W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. jechałam z dwoma kolegami ze stoczni do Częstochowy, na uroczystość poświęcenia sztandaru Zakładów Cementowych w Rudnikach. Stan wojenny zastał nas w pociągu. Wsiadamy w nocy, o godz. 2.30, a na peronie wita nas wiceprzewodniczący Regionu Częstochowa. Obok niego stoi płacząca kobieta. „Co się sta-*

*ło” – pytam. „Mąż miał po panią wyjść, ale w nocy go aresztowano”.*

Z dworca pojechali prosto na Komendę Milicji Obywatelskiej. – *Przed gmachem mnóstwo wozów milicyjnych, w holu aż czarno od skórzanych płaszczy. Walentynowicz wraz z kolegami domagała się wyjaśnienia, dlaczego aresztowano działacza Solidarności, pracownika cementowni w Rudnikach. Nikt nic nie wiedział. Odesłali ich do wojewody. – Przyjeżdżamy do Urzędu Wojewódzkiego. Ubek próbuje dzwonić. Telefony nie działają. Żądam udostępnienia numerów telefonów wojewody i zastępców. Nic z tego. Nie ma połączenia – kontynuuje Walentynowicz. – Dopiero w cementowni dowiadujemy się o wprowadzeniu stanu wojennego.*

Pojechali do biura Solidarności w Częstochowie, ale tam zastali zdemolowane pomieszczenia, powywracane biurka, pozrywane plakaty. Następną noc spędzili w podróży do Gdańska. W poniedziałek, 14 grudnia Walentynowicz poszła do biura Komisji Zakładowej „Solidarność”. – *Widok przerażający; na podłodze porozrzucone papiery, ulotki, długopisy, zdjęcia, pozrywane plakaty, połamane biurka, nawet wyrwano drzwi do toalety – wspominała. – Na Wydziale W5 (w stolarni) spotykam się z działaczami i zastanawiamy się, co dalej. Zjawia się Mietek Wachowski, kierownik Wałęsy. Okazuje się, że Wałęsa też internowany, przebywa w Otwocku.*

Jeszcze tego samego dnia z garstką działaczy Solidarności zorganizowała w gdańskiej stoczni strajk okupacyjny. Trzema przyczepami zabarykowali historyczną dziś Bramę nr 2. W nocy ks. Bronisław Sroka odprawił Mszę Świętą. Rano strajkujących obudził śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła”. Do stoczni wjeżdżały czołgi forsując barykadę.

Walentynowicz udało się uciec ze stoczni. – *18 grudnia rano udaję się do biblioteki na ul. Waryńskiego,*

*wracam na róg Hibnera/Grunwaldzkiej. Jestem u mojej podopiecznej, Alicji Rzutnik – kontynuuje opowieść. – Zastaję ją w ciężkim stanie: wylew krwi do oka. Jedziemy tramwajem na pogotowie. Prowadząc staruszkę, słyszę zatrzymujący się za nami samochód. Może ktoś się nad nami zlitował i chce nas podwieźć? Nic z tych rzeczy. Z samochodu wybiega kilku mężczyzn, wrzucają mnie do samochodu. „Jeszcze zatańczysz, jak ci zagramy, ty stara k...” – słyszę pod swoim adresem.*



Walki uliczne w Gdańsku 3 V 1982 FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI

Pani Alicja Rzutnik sała bezradnie na chodniku. Mężczyźni zabierali Annę Walentynowicz na komendę Milicji Obywatelskiej. – *Tam upokarzająca rewizja osobista z rozbieraniem do naga i przysiadami. Tego dnia jeszcze, bez nakazu aresztowania, przewożą mnie do więzienia w Fordonie k. Bydgoszczy. Dopiero tam otrzymuję decyzję o internowaniu. 9 stycznia wywożą nas do obozu w Gołdapi, gdzie przebywam do 24 lipca 1982 roku – zrelacjonowała Walentynowicz.*

## Rząd się wyżywi

W środę, 16 grudnia dochodzi do dramatu w kopalni Wujek. ZOMO strzela do protestujących górników. W masakrze ginie 9 osób, 21 zostaje rannych. W pacyfikacji kopalni bierze udział również wojsko. W starciach rannych zostaje również 41 milicjantów i żołnierzy.

Następnego dnia dochodzi do starć w Krakowie i w Gdańsku. Na Wybrzeżu milicja strzela do tłumu z broni maszynowej, dwie osoby zostają ranne, ginie 20-letni Antoni

Dnia 18 grudnia Jan Paweł II w liście do gen. Wojciecha Jaruzelskiego apelował o przerwanie stanu wojennego. Pięć dni później doszło do pacyfikacji huty Katowice, a prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan wprowadził sankcje gospodarcze wobec PRL. Obejmowały one m.in. zakaz eksportu produktów rolnych do Polski, wstrzymano też odnowienie zabezpieczeń kredytowych, a samoloty LOT-u nie mogły od tej pory lądować na terytorium USA.

kupować nie tylko żywność, ale też takie artykuły, jak buty (jedna para dla jednej osoby na rok) oraz alkohol (pół litra wódki na osobę miesięcznie). Ceny żywności wzrastają ponad dwukrotnie, do góry idą też energia (o 171%). W sklepach brakuje podstawowych produktów, a dochody Polaków zmniejszają się o jedną trzecią.

Na reakcję nie trzeba długo czekać. Pierwsza akcja protestacyjna – w związku z drastyczną podwyżką cen żywności – zorganizowana zostaje już na początku lutego 1982 r. W odpowiedzi władze podnoszą trochę płace, a 30 kwietnia 800 internowanych wychodzi na „wolność”. Kolejna fala demonstracji przechodzi przez kraj w maju. Po każdej z nich rośnie liczba osób aresztowanych, dochodzi też do masowych zwolnień z pracy uczestników protestów – można było tego uniknąć po podpisaniu deklaracji lojalności wobec władz stanu wojennego.

W lipcu, w dniu Narodowego Święta Odrodzenia Polski, zniesiono godzinę milicyjną i uwolniono część internowanych. Strajki i demonstracje w całej Polsce nasilają się w sierpniu, w drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych. Do manifestacji zwolenników związku doszło w 66 miastach. Najtragiczniejszy przebieg miała ta w Lubinie, gdzie od kul zginęły trzy osoby. Milicja zatrzymała ponad 5 tys. demonstrujących, niemal 200 z nich zostaje internowanych.

Sejm 8 października 1982 r. uchвалиł ustawę o związkach zawodowych, która w praktyce oznaczała delegalizację Solidarności; 12 listopada Lech Wałęsa został zwolniony z internowania, a w grudniu Rada Państwa uchwaliła zawieszenie stanu wojennego od 31 grudnia 1982 r.

## Nasza polska wolność tak dużo kosztuje...

Na pl. Zamkowym w Warszawie 12 maja 1983 r. milicja zatrzymała

**” 16 grudnia dochodzi do dramatu w kopalni Wujek. ZOMO strzela do protestujących górników. Ginie 9 osób, 21 zostaje rannych. W pacyfikacji kopalni bierze udział również wojsko. W starciach rannych zostaje również 41 milicjantów i żołnierzy**

W odpowiedzi Jerzy Urban, rzecznik prasowy rządu gen. Jaruzelskiego stwierdził na konferencji prasowej, że sankcje dotkną społeczeństwo, ale: – *rząd się wyżywi*. Na innej konferencji dorzucił, że PRL wysłał szpiwory i koce dla bezdomnych w Nowym Jorku. Tymczasem podobne kroki wobec Polski podjęły w następnych tygodniach inne kraje zachodnie.

## Delegalizacja Solidarności

W efekcie narastającego kryzysu ekonomicznego, od początku 1982 r. rząd wprowadza tzw. system normalizacji. Kolejne towary zostają objęte reglamentacją. Na kartki trzeba

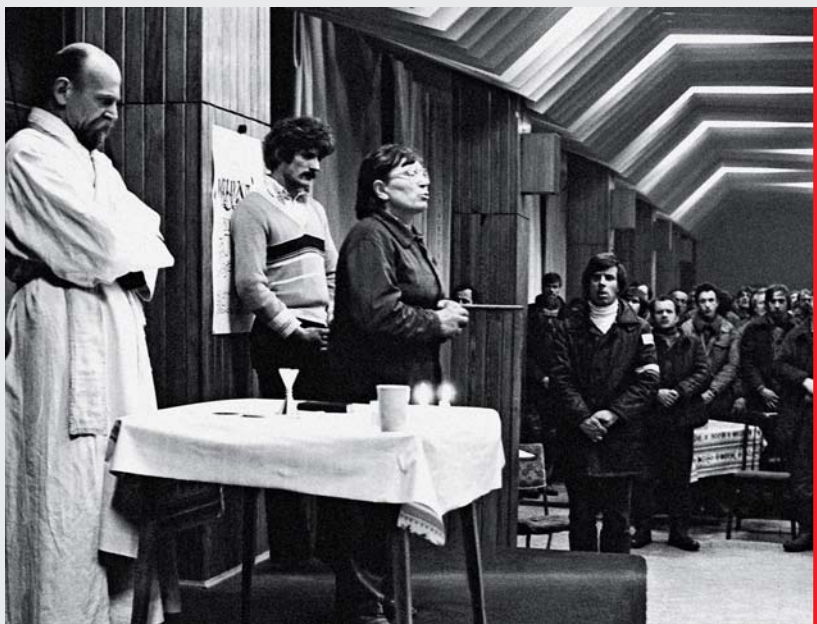


Wiec przy bramie Stoczni Gdańskiej, 14 XII 1981 FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI

Browarczyk – jedna z pierwszych i najmłodszych ofiar grudnia 1981 r. Według szacunków IPN, w czasie stanu wojennego od kul i w wyniku pobic zginęło 56 osób.

19-letniego maturzystę Grzegorza Przemyska, syna poetki i opozycjonistki Barbary Sadowskiej. Zawieszono go do komendy przy ul. Jezuickiej, gdzie został ciężko pobity. Dwa dni później zmarł w szpitalu. Jego pogrzeb, na który przybyły tłumy ludzi, przerodził się w demonstrację. Uroczystości pogrzebowe prowadził ks. Jerzy Popiełuszko.

Władze – fałszując i ukrywając dowody – doprowadziły w 1984 r. do uniewinnienia milicjantów i skazania pracowników pogotowia, którzy udzielali Grzegorzowi Przemyskowi pomocy. Funkcjonariusze, którzy fabrykowali dowody, dostali nagrodę od ówczesnego szefa MSW, gen. Czesława Kiszczaka.



Anna Walentynowicz na mszy w stołówce Stoczni Gdańskiej, 15 XII 1981 FOT. STANISŁAW SKŁADANOWSKI

W czerwcu Polskę po raz drugi odwiedził Jan Paweł II. Był w Warszawie, Niepokalanowie, Częstochowie, Poznaniu, Katowicach, we Wrocławiu, na Górze św. Anny i w Krakowie. W spotkaniach z papieżem uczestniczyło 7 mln Polaków. Tłumy zebrane na spotkaniach skandowały: *Solidarność*. – *Może czasem zazdrościmy Francuzom, Niemcom czy Amerykanom, że ich imię nie jest związane z takim kosztem historii. Że tak łatwo są wolni. Podczas gdy*

*nasza polska wolność tak dużo kosztuje. (...) Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała* – mówił Jan Paweł II do młodzieży zebranej w Częstochowie.

W trakcie spotkania w Belwederze z przedstawicielami władz 7 czerwca 1983 r. stwierdził m.in.: – *I chociaż życie w Ojczyźnie od 13 grudnia 1981 r. zostało poddane surowym rygorom stanu wojennego, który został zawieszony od początku bieżącego roku – to przecież nie przestaje ufać, że owa zapowiadana wielokrotnie odnowa społeczna, według zasad wypracowywanych w takim trudzie w przełomowych dniach sierpnia 1980 r. i zawarta w porozumieniach, dojdzie stopniowo do skutku.*

Tego samego dnia rozmawiał przez dwie godziny w cztery oczy z gen. Jaruzelskim.

W Niepokalanowie 18 czerwca Jan Paweł II przypominał słowa św. Pawła z Listu do Rzymian: – „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. W Tatrach, w Dolinie Chochołowskiej, spotkał się z Lechem Wałęsą.

Dnia 22 lipca 1983 r. zakończył się trwający 586 dni stan wojenny. Wojskowa Rada Ocalenia została

rozwiązana, ogłoszono amnestię dla więźniów politycznych. Generał Wojciech Jaruzelski utrzymał jednak władzę pełniąc funkcję prezesa Rady Ministrów PRL.

Mimo formalnego zniesienia stanu wojennego, terror trwał dalej. Pod Toruniem 19 października 1984 r. porwano i zamordowano ks. Jerzego Popiełuszkę.

### Całą sprawę rozstrzygnie biologia

Trybunał Konstytucyjny 16 marca 2011 r. uznał, że wprowadzenie stanu wojennego było niezgodne z Konstytucją. W maju 2015 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie stwierdził, że był on nie tylko nielegalny, ale także szkodliwy z punktu widzenia państwowego, bo na długo zatrzymał procesy demokratyzacji. Rozpatrywał wówczas apelację od wyroku, który trzy lata wcześniej wydał Sąd Okręgowy w Warszawie, orzekając, że stan wojenny nielegalnie wprowadziła tajna grupa przestępcza o charakterze zbrojnym pod wodzą gen. Jaruzelskiego w celu likwidacji NSZZ „Solidarność”, zachowania ustroju komunistycznego oraz osobistych pozycji we władzach PRL. Szefa MSW, gen. Czesława Kiszczaka, skazano wtedy na dwa lata więzienia w zawieszeniu.

W czerwcu 2014 r., wobec śmierci, umorzono dwa procesy wytoczone gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu. W jednym był on oskarżony przez pion śledczy IPN o kierowanie zbrojnym związkiem przestępczym, który bezprawnie przygotowywał i wprowadził w Polsce 13 grudnia 1981 r. stan wojenny (groziło za to do 10 lat więzienia). W drugim stał pod zarzutem gdańskiej prokuratury kierowania masakrą robotników na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. (groziło za to dożywocie). W obu sprawach generał odpierał zarzuty, choć zarazem mówił o: – *moralnej odpowiedzialności*. Dodał, że całą sprawę: – *rozstrzygnie biologia*. Zmarł w wieku 90 lat. ■



## Bekanntmachung

Die Räumungsaktion von Gotenhafen und der umliegenden Ortschaften wird bis auf weiteres eingestellt. Sämtliche arbeitsfähigen Personen männlichen und weiblichen Geschlechts im Alter von 16 bis 65 Jahren, die noch nicht im Besitze einer Vorkarte des Arbeitsamtes Gotenhafen sind, haben sich wie folgt auf dem Arbeitsamt in der Zeit von 9 bis 12 Uhr zu melden:

Die Buchstaben A bis G am 28. 10. 1939,  
H bis M am 30. 10. 1939,  
N bis S am 31. 10. 1939,  
T bis Z am 1. 11. 1939.

Ausgenommen von dieser Meldepflicht sind weiter Kranke und Gebrechliche und solche Personen, die einem Haushalt vorstehen.

Personen, die sich dieser Arbeitsmeldepflicht entziehen, werden als arbeitsfähig angesehen und haben Zwangsmaßnahmen zu erwarten.

Gotenhafen, den 27. Oktober 1939.

Der Polizeipräsident.

## Obwieszczenie

Akcję opróżnienia miasta Gotenhafen i sąsiednich miejscowości wstrzymuje się narazie. Wszystkie osoby płci męskiej i żeńskiej od lat 16 do 65, zdolne do pracy, a nie posiadający dotąd karty rejestracyjnej Urzędu Pracy miasta Gotenhafen, powinny zgłosić się w Urzędzie Pracy w czasie od godziny 9<sup>00</sup> do 12<sup>00</sup> jak następuje:

Litery A—G dnia 28. 10. 1939r.  
H—M dnia 30. 10. 1939r.  
N—S dnia 31. 10. 1939r.  
T—Z dnia 1. 11. 1939r.

Zwolnieni od obowiązku zgłoszenia są pozatym chorzy i ułomni oraz osoby, zarządzający gospodarstwem domowym.

Osób, nie uczyniających zadość obowiązkowi zgłoszenia, uważa się za niechętnych do pracy i zastosuje się dla nich środki przymusowe.

Gotenhafen, dnia 27. października 1939r.

Prezydent Policji.

KATARZYNA WOJCIECHOWSKA

# Gdynia – największa ofiara wysiedleń

**Gdynia była pierwszym polskim miastem, w którym Niemcy rozpoczęli wysiedlenia polskiej ludności. Na spakowanie całego dobytku dawano 20 min, a bagaż nie mógł przekroczyć 30 kg na osobę. Miasto musiało opuścić połowa mieszkańców.**

**W**ierzę, że nasza krew, nordycka krew, jest rzeczywistością najlepszą na świecie. Zawsze będziemy lepsi – tak Reichsführer SS Heinrich Himmler w lutym 1940 r. tłumaczył gauleiterom konieczność masowych zabójstw i „przesiedleń” setek tysięcy ludzi w Polsce. Mieszkańcy Pomorza najgorszego mogli się spodziewać już, zanim na dobre zakończyły się działania kampanii wrześniowej.

Eksterminacja polskich mieszkańców Pomorza przebiegała w czterech etapach. Pierwszą, już we wrześniu 1939 r. – przeprowadził Wehr-

macht oraz specjalne grupy operacyjne policji i służby bezpieczeństwa, działające na zapleczu frontu. Druga faza, najbardziej krwawa, to dzieło Selbstschutzu, tzw. oddziałów samoobrony, które mordowały oficerów, nauczycieli, ziemian, adwokatów, urzędników, księży i działaczy społecznych. Rzeź trwała do stycznia 1940 r. W trzecim okresie, do jesieni 1944 r., represje zelżały, morderstw dokonywano w majestacie prawa. Fala represji przybrała jednak znowu w końcówce roku, w miarę zbliżania się Armii Czerwonej. W sumie liczba polskich ofiar terro-

ru na Pomorzu szacowana jest na blisko 50 tys. osób. Symbolem kaźni jest miejsce masowych egzekucji koło Piaśnicy pod Wejherowem, gdzie hitlerowcy zamordowali co najmniej 12 tys. ludzi, w tym Niemców.



Zatrzymani na ulicach Gdyni FOT. MUZEUM MIASTA GDYNI

Specjalne miejsce w planie eksterminacji zajmowali, stanowiący problem dla nazistów – mieszkańcy Gdyni. Decyzję o szybkim usunięciu polskiej ludności napływowej z pomorskiego „korytarza” oraz sprowadzeniu na jej miejsce Niemców, kierownictwo NSDAP podjęło jeszcze przed wybuchem wojny.

### Port Gotów

Gdynia wyrosła w miejscu, gdzie przez wieki znajdowały się jedynie rybackie wioski. W czerwcu 1920 r. inż. Tadeusz Wenda pisał: – *najdogodniejszym miejscem do budowy portu wojennego (jak również w razie potrzeby handlowego) jest Gdynia, a właściwie nizina między Gdynią a Oksywą, położona w odległości 16 km od Nowego Portu w Gdańsku*. Zbudowana od zera miała być przede wszystkim projektem militarnym, ale też odpowiedzią na dominację gospodarczą Wolnego Miasta Gdańska na Wybrzeżu.

W 1921 r. miejsce to zamieszkiwało 1268 osób, pięć lat później – gdy Gdynia uzyskała prawa miejskie – 12 tys., a krótko przed wybuchem II wojny światowej – 127 tys. Gdynia stała się nie tylko modnym kurortem, ale i największym oraz najnowocześniejszym portem handlowym nad Morzem Bałtyckim. Mieszkańcami byli w większości przybyli z całego kraju polscy robotnicy. Choć na polskim Pomorzu Niemcy stanowili 38% mieszkańców, to w Gdyni – w odróżnieniu od pobliskiego Gdańska – prawie ich nie było.

Aresztowania i egzekucje gdynian trwały już od pierwszych dni okupacji. Wyszukiwaniem i zatrzymywaniem ludzi uznanych za wrogów zajmowało się głównie gestapo i policja kryminalna – kripo. Niemniej pierwsze aresztowania w mieście były dziełem Einsatzkommando 16 – nowej formacji powstałej 12 września 1939 r. w Gdańsku, której zadaniem była fizyczna eliminacja pol-

skiej inteligencji na terenie całego Pomorza. Podstawą jej pracy była Specjalna Księga Poszukiwawcza dla Polski. Przy gromadzeniu danych wykorzystywano biały wywiad, organizacje mniejszości niemieckiej, sieci agenturalne wywiadu, donosy sąsiedzkie. Efekt – do połowy września aresztowano ok. 12 tys. osób.

Gdy 19 września 1939 r., pięć dni po kapitulacji miasta, Adolf Hi-

„Aresztowania i egzekucje gdynian trwały już od pierwszych dni okupacji. Wyszukiwaniem i zatrzymywaniem ludzi uznanych za wrogów zajmowały się głównie Gestapo i policja kryminalna – kripo



FOT. MUZEUM MIASTA GDYNI (2)

tlar wizytował Gdynię, wydał rozkaz zmiany jej nazwy na Gotenhafen (Port Gotów). Miała ona podkreślać rzekome związki ze wschodniogermańskim plemieniem, które niegdyś żyło na Pomorzu, oraz uzasadniać rozpoczynającą się akcję wysiedlenia ludności polskiej. Zmieniono też nazwy ulic i osiedli: Świętojańska na Adolf Hitler Straße,

skwer Kościuszki na Adolf Hitler Platz, Orłowo – na Adlershorst, a np. Oksywie – na Oxhöft.

Wszelkie znaki polskości miały zniknąć – niszczone pomniki, rabowano biblioteki, a nauczyciele akade-



miczy zostali zamordowani w pierwszej kolejności. Gdynia wraz z całym Pomorzem została wcielona do Rzeszy.

### Najpierw Orłowo

Po zmianie nazewnictwa nadszedł czas na wymianę mieszkańców. W pierwszej kolejności Niemcy pozbyli się właścicieli dużych firm oraz domów znajdujących się w naj-

lepszych dzielnicach. – Wyznaczone osoby i ich rodziny zmuszono do opuszczania domów pod groźbą zesłania do obozu koncentracyjnego – pisze Monika Tomkiewicz z Instytutu Pamięci Narodowej w swojej pracy poświęconej wysiedleniom gdynian. – Nakazy te dotyczyły przede wszystkim posiadaczy ziemskich, kupców i rzemieślników, których zakładami zainteresowani byli miejscowi Niemcy, jak również właściciele dużych mieszkań położonych w prestiżowych dzielnicach miasta,

dzielnicy Orłowo. O konieczności opuszczenia mieszkań nikt wcześniej nie uprzedzał. Informowały o tym rano pisemne i podawane drogą radiową obwieszczenia prezydenta policji SS-Brigadenführera Christoph Diehma: – Ze względu na bezpieczeństwo nakazuję ewakuację ludności polskiej dzielnicy Orłowo z wyłączeniem Kolibek i Malego Kacka do czwartku 12 października 1939 r. o godzinie 9.00. Na ulicach, wczesnym rankiem, pojawiły się też samochody z megafonami.

nych wagonach towarowych, cały czas zamkniętych, choć podróż trwała kilka dni, bowiem pociągi wielokrotnie się zatrzymywały, przepuszczając transporty wojskowe. Niektórych już pod domami ładowano na samochody ciężarowe marki Opel Blitz, służące do przywozu żywności i uzbrojenia dla armii niemieckiej, i tak wywożono do GG.

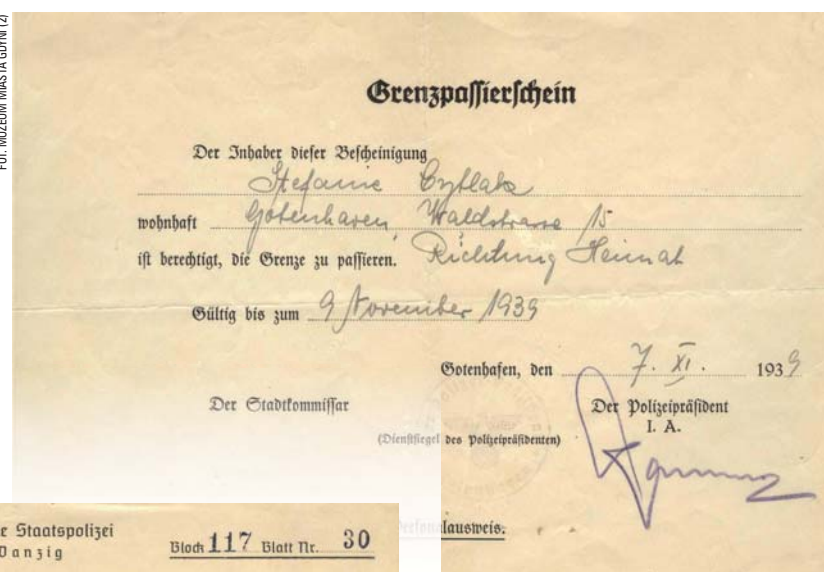
### Polacy, raus!

Kilka dni później ewakuowano dzielnicę Kack, a następnie Wzgórze Focha (obecnie Wzgórze św. Maksymiliana), ulicę Świętojańską, Grabówek, Witomino, Obłuże, Kamienną Górę. Wysiedlenia przeprowadzano we wczesnych godzinach rannych. Brały w nich udział żandarmeria, oddziały policji ochronnej, Selbstschutzu, oddziały SA i SS. Domy, a nawet całe dzielnice otaczał kordon policji, która przy wyciu syren wkraczała do mieszkań. Bagaż nie mógł przekroczyć 25–30 kg na osobę dorosłą i 10 kg na dziecko. Początkowo zezwalano na zabranie 200 zł, potem kwota ta spadła do 20.

– W raporcie operacyjnym sporządzonym po ewakuacji Orłowa zawarto informację, która miała duży wpływ na wysiedlanie pozostałych dzielnic miasta – pisze Tomkiewicz. – Zauważono, że ciasnota i fatalne warunki higieniczne panujące w miejscach oczekiwania wysiedlonych na transport do Generalnego Gubernatorstwa powodują duże niebezpieczeństwo powstania i rozprzestrzenienia się szkarlatyny i tyfusu, co może ujemnie wpłynąć na planowany rozwój bazy marynarki wojennej i opóźnić repatriację Niemców bałtyckich.

Podwładni gdańskiego gauleitera Alberta Forstera opracowali drobiazgową instrukcję dotyczącą rasowej selekcji gdynian. Ankieta zawierała kilkanaście szczegółowych pytań: o przynależność wyznaniową, wykształcenie, pochodzenie, krewnych

FOT. MUSEUM MIASTA GDYNI (2)



przeznaczonych na biura i kwatery dla tworzonej administracji niemieckiej.

Pierwsze masowe wysiedlenia ludności Gdyni nastąpiło 12 października 1939 r. i objęły mieszkańców

Na spakowanie się było 20 min. Cały pozostały dobytek musiał zostać na miejscu. Niemcy rewidowali przesiedleńców, zabierali gotówkę, kosztowności. Opornym groziła śmierć – także za powrót do domu.

Gdynię Orłowo opuściło w tym dniu ok. 4 tys. mieszkańców: 2,7 tys. dorosłych i 1,3 tys. dzieci. Większość wysiedlanych pędzono pieszo do punktów zbiorczych urządzonych w kościołach, stodołach, halach, pod gołym niebem czy przed cmentarzem na Witominie, gdzie oczekiwali na transport. Następnie wszystkich przejściowo zakwaterowano na peryferiach miasta.

Wysiedleni trafiali potem do Generalnego Gubernatorstwa – głównie Częstochowy, Lublina i Kielc. Transportowani byli w nieogrzewa-

w Niemczech. Celem było wyłonienie spośród mieszkańców miasta uprzywilejowanej grupy folksdojców, która miała uniknąć wysiedlenia. Z czasem, gdy władze zaczęły potrzebować więcej żołnierzy, mieszkańcy byli wpisywani na listę pod przymusem.

Polaków podzielono na trzy grupy. Pierwsza obejmowała ludzi, którzy przybyli tu po 1918 r. i przeznaczeni byli do wysiedlenia poza Pomorze – w tym inteligencję i działaczy politycznych, którzy uniknęli do tej pory represji. W drugiej znalazły się osoby urodzone na Pomorzu, ale poza Gdynią – tych miano przesiedlić na Kaszuby – do Kościerzyny, Kartuz i Wejherowa, jeśli tylko w tych miejscowościach mieszkali ich krewni. Do trzeciej trafili Polacy urodzeni już w Gdyni, a więc głównie dzieci, które chwilowo nie stanowiły zagrożenia dla III Rzeszy, a ich wysiedlenie miało nastąpić z chwilą, gdy ich mieszkania będą potrzebne dla rodzin niemieckich przybywających do miasta.

– *Dla zachowania pozorów praworządności wysiedleniom starano się nadać charakter dobrowolnej emigracji ludności* – kontynuuje Tomkiewicz z IPN-u. – *Na posterunkach policyjnych wydawano numerowane bilety kolejowe z zaznaczoną liczbą osób i miejscem docelowym. Podpis szefa policji na bilecie pełnił jednocześnie funkcję przepustki granicznej uprawniającej do powrotu w rodzinne strony matki bądź ojca.*

### 50 271 wysiedlonych gdynian

Miasto oplakatowano ogłoszeniami o obowiązku wysiedlenia, informację podawało też radio. Część od razu pozostawiała dobytek i opuszczała miasto, niektórzy przenosili się do innej dzielnicy, licząc, że będą mogli zostać. By to ukrócić, 24 października 1939 r. władze niemieckie podały do wiadomości „ostatnie rozporządzenie”: – *Niniejszym przypominam po raz ostatni, że ludność*

*Polska powinna opuścić miasto Gottenhafen i sąsiednie miejscowości.*

Podróż trwała od kilku do kilkunastu dni. Za prowiant musiało wystarczyć to, co zabrało się z domu. Brakowało wody. – *Wodę do picia zdobywano z tendra parowozu w niewielkich ilościach, była ciepła i miała kolor brunatno-szary, z całą pewnością była szkodliwa dla zdrowia, gdyż zawierała sodafox, czyli środek chemiczny zapobiegający osadzaniu się kamienia w kotlech* – zeznał w 2001 r. przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu gdynianin Czesław Możejko. Inny świadek mówił: – *Sam widziałem, jak płacząca matka przekazywała dróżnikowi zmarłe dziecko, prosząc o jego pochowanie.*



FOT. MUZEUM MIASTA GDYNI

Po dotarciu do miejsca docelowego, z wysiedlonymi postępowano różnie. – *W Kielcach pozwolono im udać się tam, gdzie chcą, w Lublinie zajął się nimi Czerwony Krzyż, kwaterując ludzi w budynkach publicznych, w Częstochowie na miejscu przygotowano obóz przejściowy, w Radomiu umieszczono ich w kościele garnizonowym wypełnionym koniami, skąd następnego dnia gospodarze zabierali ich furmankami do swych domostw* – dodaje Monika Tomkiewicz. Niektórzy udawali się do swoich rodzin w Generalnym

Gubernatorstwie, część została zmuszona do pracy u niemieckich gospodarzy lub wywieziona na roboty. Inni pracowali w kraju przy budowie mostów czy fortyfikacji. Heinrich Himmler 26 października 1939 r. w wyniku nieporozumień z Albertem Forsterem w sprawie osiedlenia w Gdyni Niemców bałtyckich zawiesił do odwołania

„Dla zachowania pozorów praworządności wysiedleniom starano się nadać charakter dobrowolnej emigracji ludności

wszelkie wysiedlenia z ziem wcielonych do Rzeszy. Ale już cztery dni później rozpoczęto drugi etap wywożenia ludności z tych terenów. W rezultacie na przełomie października i listopada 1939 r. z Gdyni wysiedlono aż 40% przedwojennych mieszkańców.

– Z „Dziennika Wojennego Dowództwa Wojskowego Gdańsk – Prusy Zachodnie” wynika, że wysiedlono wówczas 12 271 mieszkańców Gdyni, a dobrowolnie miasto opuściło ok. 38 tys. mieszkańców, co daje łączną liczbę 50 271 osób – ustaliła

Tomkiewicz. – *Pozostałych w Gdyni rugowano z ich mieszkań i zmuszono do osiedlenia się na peryferiach miasta.*

Nie sposób określić, ilu ludzi zmarło z wycieńczenia. Opuszczone mieszkania dostawali Niemcy, głównie urzędnicy i wojskowi.

*szłości i warunków materialnych do zamieszkania w Gdyni, osiedliliśmy się na stałe w miejscu naszej zsyłki w Pabianicach.*

W latach 1939–1944 Gdynia całkowicie zmieniła swój charakter. Z miasta nastawionego na handel morski stała się ośrodkiem przemy-

Sądy skazywały ich na wieloletnie więzienie, dochodziło do represji (zsyłanie do obozów pracy czy deportacje w głąb ZSRR). Podobnie było w Gdyni. Powracający wysiedleńcy byli bezwzględni wobec tych, którzy przetrwali w mieście dzięki podpisaniu folkslisty.

Od ostatecznej zemsty powstrzymał komunistów Aleksander Zawadzki, pierwszy powojenny wojewoda śląsko-dąbrowski. To on miał uświadomić Bolesławowi Bierutowi, że na terenach wcielonych do Rzeszy urzędnicy sami przydzielali do folkslisty, a odmowa często oznaczała rozstrzelanie. 6 maja 1945 r. wprowadzono ustawę, która dawała możliwość rehabilitacji osobom, które zostały wciągnięte na listę przymus-

sem. Ci, którzy podpisali listę kategorii trzeciej i czwartej byli rehabilitowani po podpisaniu tzw. deklaracji wierności. Celem weryfikacji miało być: – *całkowite oczyszczenie z elementów narodowo*

*małowartościowych, politycznie szkodliwych, społecznie pasożytniczych.* Reszta musiała oczyszczać się przed sądem, co ciągnęło się miesiącami. Kiedy sąd odrzucał wniosek o rehabilitację, wnioskodawca trafiał na czas nieokreślony do obozu pracy, zostawał pozbawiony praw honorowych i publicznych, a cały majątek ulegał konfiskacie. W 1946 r. przyspieszono sądowy tryb rehabilitacyjny, a ustawą z 20 lipca 1950 r. wprowadzono amnestię dla posiadaczy wszystkich kategorii folkslisty.

W listopadzie 1945 r. w Gdyni mieszkało już tylko ok. 2 tys. Niemców, którzy sześć lat później musieli przyjąć polskie obywatelstwo, i 81 tys. pozytywnie zweryfikowanych Polaków. ■



### Staraliśmy się powrócić do Gdyni...

Naloty aliantów na Gdynię rozpoczęły się latem 1942 r., a największe – z udziałem 200 i więcej samolotów – trwały od końca 1943 r. Po potężnym bombardowaniu nocą z 18 na 19 grudnia 1944 r. gdyńska stocznia została tak zniszczona, że musiała zakończyć produkcję U-Bootów, a baza Kriegsmarine praktycznie przestała istnieć. Zniszczenia szczęśliwie ominęły Śródmieście.

Wiosną 1945 r., gdy tylko przeszedł front (Sowieci zdobyli miasto 28 marca) – większość wysiedlonych starała się wrócić. Wielu jednak swoich mieszkań już nie odzyskała. – *Staraliśmy się powrócić do Gdyni, jednakże okazało się, że nasze mieszkanie zostało już zajęte przez jakąś polską rodzinę, nie czyniliśmy żadnych starań o odzyskanie tego mieszkania* – zrelacjonowała Regina Helena Musielak. Kolejny świadek: – *Po naszym miejscu zamieszkania w Gdyni nie było śladu, dom wyburzono, nie widzieliśmy przy-*

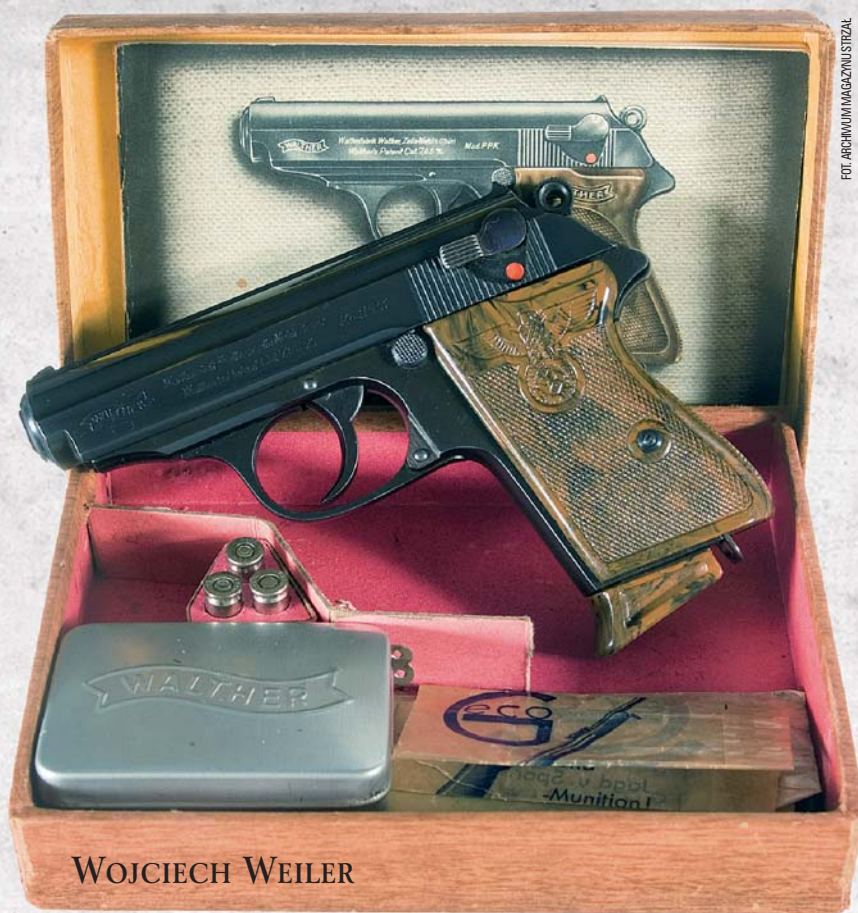


FOT. MUZEUM MIASTA GDYNI (2)

” Nie sposób określić, ilu ludzi zmarło z wycieńczenia. Opuszczone mieszkania dostawali Niemcy, głównie urzędnicy i wojskowi

słu zbrojeniowego, w porcie stacjonowały największe niemieckie okręty, w stoczni zaś budowano U-Booty. W 1943 r. uruchomiono w mieście komunikację trolejbusową, która funkcjonuje do dziś.

Trzymilionowa rzesza Polaków, którzy podpisali folkslistę w Generalnym Gubernatorstwie, została po wojnie uznana za zdrajców narodu.



FOT. ARCHIWUM MAGAZYNU STRZAL

szą sławę w całej Europie zdobyła tamtejsza broń palna.

### Pistoletowe imperium rodziny Waltherów

Jesienią 1886 r. w mieście Zella-St. Blasii w Turyngii powstała niewielka rusznikarnia, którą otworzył 28-letni wówczas Carl Wilhelm Walther. Zamiłowanie do broni wyssał on z mlekiem matki, która była wnuczką Gustawa Wilhelma Pistora – słynnego na całą Europę producenta karabinów z Bormühle w pobliżu Asbach-Schmalkalden. Pani Waltherowa, żona Carla Wilhelma, także pochodziła z rusznikarskiego rodu: była córką producenta rewolwerów Christiana Friedricha Pickerta, który miał swój zakład w Grossfahner, nieopodal Gothy. Państwo Waltherowie dochowali się pięciu synów.

Carl Wilhelm był człowiekiem tyłem pracowitym, co obrotnym i prze-

# Walther PP i PPK pistolety brunatnych koszul

**Wraz z dojściem do władzy Adolfa Hitlera i związanym z tym gwałtownym rozwojem aparatu bezpieczeństwa oraz uzbrojonych formacji NSDAP, w III Rzeszy potężnie wzrosło zapotrzebowanie na niewielkie pistolety służbowe. Ich rynek zdominowały Walthery PP i PPK.**

W latach 30. w Niemczech powstało kilka bardzo nowoczesnych pistoletów kalibru 7,65 mm. Wszystkie miały kompaktowe wymiary umożliwiające łatwe ukrycie broni pod ubraniem, całkiem pojemny magazynek, kurkowy mechanizm uderzeniowy z modnym samonapinaniem oraz

rozbudowany system zabezpieczeń. Pierwsze były Walthery – wyroby słynnego producenta z położonego w Turyngii miasta Zella-Mehlis.

Był rok 1592, kiedy u podnóża Turyńskiego Lasu wytwórcy broni założyli tam swój pierwszy cech rzemieślniczy. Stał się on kamieniem węgielnym dla umiejscowionej w Turyngii produkcji militarnej, rozwijanej sukcesywnie przez dalsze wieki. Lokalizacja zbrojeniowej gałęzi przemysłu w tych okolicach wiązała się z obecnością potrzebnych surowców, węgla i rud żelaza, a co za tym idzie – bardzo licznych w regionie hut. Płatnerze kuli miecze i zbroje od XV w., ale najwięk-

bojowym – więc jego umiejscowiony w szopie warsztacik wyposażony w imadło, trochę narzędzi, przenośne palenisko kowalskie i tokarkę o nożnym napędzie przerodził się z czasem w całkiem sporą manufakturę, która zatrudniała kilkunastu pracowników produkujących długą broń palną: myśliwską i sportową.

Kiedy na przełomie XIX i XX w. zaczęły pojawiać się pierwsze pistolety samopowtarzalne, Carl Wilhelm – namówiony przez syna Fritza Augusta – postanowił zaryzykować i spróbować swych sił w produkcji tej coraz to modniejszej broni, popularnej zarówno ze względu na nowość, jak i liberalne przepisy zezwa-

lające na jej posiadanie do samoobrony. Zastawił więc firmę i dom, po czym za wysokie kredyty bankowe uruchomił produkcję skonstruowanego przez syna pistoletu kieszonkowego Modell 1. Fritz August Walther, czwarty potomek Carla Wilhelma, był bowiem wybitnie uzdolnionym rusznikarzem, który w 1906 r. zdobył dyplom mistrzowski w wieku ledwie 17 lat.

Kuto żelazo póki gorące i w ciągu kolejnych lat powstawały następne modele, oznaczone numerami od 2 do 9. W czasie I wojny światowej zakład Waltherów otrzymał kontrakt wojskowy na dostawę skonstruowanych w 1910 r. pistoletów Modell 4 kalibru 7,65 mm. Była to dotychczas najbardziej rozpowszechniona broń Walthera, wyprodukowana w ilości ok. 275 tys. sztuk,

pada 1918 r., a nieco ponad pół roku później nastąpił czas wymierzonych w Niemcy drastycznych ograniczeń traktatu wersalskiego. Zniesienie poboru, utworzenie zawodowej Reichswehry o liczebności ograniczonej do zaledwie 100 tys. żołnierzy i zakaz prac nad rozwojem broni ofensywnych to tylko część represji, które dotknęły kraj. Musiało minąć półtora roku, zanim firma Walther (która miała w swym dorobku już siedem modeli pistoletów) mogła – oczywiście pod dozorem – wznowić produkcję broni krótkiej na rynek cywilny. Pierwszą konstrukcją był Modell 8 kalibru 6,35 mm.

Z wyjątkiem Mod. 1, dotychczasowe pistolety z zakładu w Zella-St. Blasii – później Zella-Mehlis



**Modell 8 (na górze) był pierwszym zwiastunem nowoczesnych pistoletów firmy Carl Walther**  
**Waffenfabrik: PP (pośrodku) i PPK (na dole)**      FOT. WOJCIECH WEILER Z KOLEKCJI ANDRZEJA DOBROWOLSKIEGO

Wejście w nowy segment rynku zbrojeniowego okazało się decyzją genialną. Rozwój firmy nabrał niespotykanego dotąd tempa, a jej obroty przekroczyły najśmielsze oczekiwania właściciela. Walther Modell 1 produkowany był tylko przez dwa lata, lecz doczekał się oszałamiającego sukcesu komercyjnego. Łącznie wyprodukowano ok. 31 tys. sztuk, które sprzedawały się jak świeże bułeczki. Carl Wilhelm liczył zyski i przecierał ze zdumienia oczy: sprzedał bowiem więcej egzemplarzy pistoletu Modell 1 niż razem wziętych wszystkich strzelających wyrobów wyprodukowanych przez cały dotychczasowy okres istnienia firmy!

z czego ok. 75 tys. trafiło do wojska. Kiedy w bitwie pod Łodzią pod koniec 1914 r. poległ najstarszy syn państwa Waltherów, serce ojca nie wytrzymało: załamany tragedią założyciel firmy zmarł latem roku następnego. Rodzinny interes przejęli jego trzej synowie: Georg Carl został dyrektorem generalnym, Hans Erich dyrektorem handlowym, a Fritz August – głównym konstruktorem. Piąty syn, Carl Lothar, założył własny zakład, do dziś słynący z produkcji doskonałej jakości luf.

**Modell 8: idzie nowe**

Najstraszniejsza ze znanych wówczas wojen dobiegła końca 11 listo-



**„Tak strzela Walther” – głosiła niemiecka reklama przedstawiająca umundurowanego w brązową koszulę członka SA strzelającego z Walthera PP do tarczy sylwetkowej**      FOT. ARCHIWUM MAGAZYNU STRZAL

(nazwę miasta zmieniono w 1919 r.) – były identyczne koncepcyjnie i bardzo podobne konstrukcyjnie. Wszystkie one działały na zasadzie wykorzystania energii odrzutu zamka swobodnego, miały kurek wewnętrzny i spust pojedynczego działania, otwarty z przodu charakterystyczny zamek i połączoną z nim

bagietowo oporę sprężyny powrotnej, osłaniającą przednią część lufy. Z tym trwałym dziedzictwem zerwał dopiero w roku 1920 Modell 8, który otwierał nowy szereg niewielkich pistoletów firmy Carl Walther Waffenfabrik i był bezpośrednim prekursorem nowoczesnych pistoletów samopowtarzalnych o zamku swobodnym – PP i PPK. Wraz z odejściem od koncepcji otwartego z przodu zamka i osobnej opory sprężyny powrotnej narodził się nowy pomysł, dziś będący pistoletową klasyką: ruchomy na zawiasie kabłąk spustu z górnym występem ograniczającym ruch wsteczny zamka. Wychylenie kabłąka w dół zwiększało długość drogi zamka na tyle, że dało się go odciągnąć w położenie demontażowe, a następnie zsunąć w przód z prowadnic szkieletu, po uprzednim zadarciu tyłu zamka w górę. Rozwiązanie to przejęły późniejsze Walthery PP i PPK.

### Pistolet dla policjanta

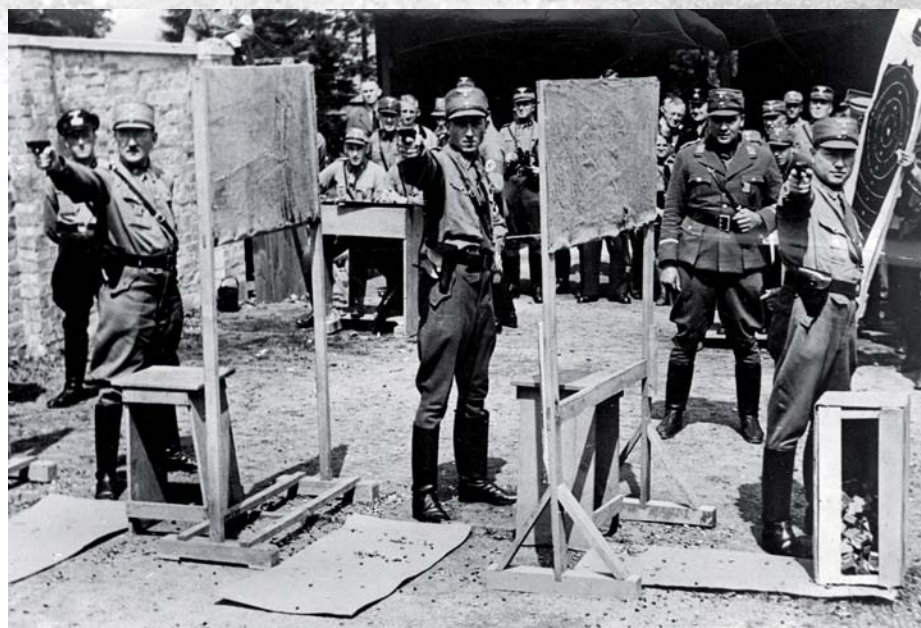
O pistolecie, w którym pierwszy strzał można oddać przez naciśnięcie na spust bez uprzedniego napięcia mechanizmu uderzeniowego, myśłano od bardzo dawna. Takie mechanizmy spustowo-uderzeniowe już od lat miały rewolwery i sprawdzały się bardzo dobrze. W 1923 r. ukazało się w Niemczech trzecie wydanie książki Gerharda Bocka „Nowoczesna broń krótka i jej zastosowanie” („Moderne Handfeuerwaffen und ihr Gebrauch”), w której autor postulował jak najszybsze wprowadzenie pistoletów z kurkiem zewnętrznym i mechanizmem z samonapięciem, nadających się szczególnie dobrze na broń służbową dla policji. Będąc pod ogromnym wrażeniem lektury tej książki, już w styczniu 1924 r. Fritz Walther zgłosił do opatentowania rozwiązanie mechanizmu spustowo-uderzeniowego typu *singe action* / *double action* (SA/DA), czyli umożliwiające oddanie strzału albo z kurka uprzed-

nio napiętego, albo przez samonapięcie kurka naciskiem na spust. Prace nad pistoletem toczyły się dalej, w 1927 r. pojawił się kolejny pomysł: bezpiecznik połączony ze zwalniczem napiętego kurka. Zabezpieczenie broni powodowało, że napięty wcześniej kurek opadał, nie powodując strzału. Zmodyfikowano też system wychylanego kabłąka znany z Mod. 8, a wszystkie te rozwiązania zebrano w broni nazwanej *Polizeipistole*, czyli „Pistolet Policjny” – w skrócie PP.

Walther PP był konstrukcją samopowtarzalną, działającą na zasa-

Magazynek mieścił 8 sztuk amunicji, okładki chwytu były drewniane. Seryjna produkcja rozpoczęła się w 1929 r.

*Polizeipistole* miał 173 mm długości i 109 mm wysokości, a przeznaczony był do noszenia w kaburach zewnętrznych przez umundurowaną policję *Ordnungspolizei* (Orpo). Funkcjonariusze pionu dochodzeniowego (*Kriminalpolizei*, czyli Kripo) działali jednak po cywilnemu i potrzebowali mniejszego pistoletu do noszenia w ukryciu, pod ubraniem. Fritz Walther stworzył więc wariant kompaktowy PP, na-



29 lipca 1939 r., strzeleckie mistrzostwa SA. Na zdjęciu drużyna SA-Gruppe Thüringen, zespołowi mistrzowie SA w konkurencji strzelania z pistoletu służbowego. Od lewej: SA-Rottenführer Greiner strzela z pistoletu Sauer M38, dalej SA-Rottenführer Enhardt z Waltherem PP i SA-Oberscharführer Krempel, też z Sauerem M38. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE (WWW.NAC.GOV.PL)

dzie wykorzystania energii odrzutu swobodnego zamka, o umocowanej w szkielecie lufie, strzelającą amunicją 7,65 mm x 17SR. Kurek był zewnętrzny, po lewej stronie na zamku znajdował się skrzydełkowy bezpiecznik, będący jednocześnie zwalniczem napiętego kurka. W zamku był wskaźnik obecności naboju: kiedy nabój znajdował się w komorze naboju – z tylnej powierzchni zamka wstawał niewielki trzpień (widoczny za dnia i łatwy do wycucia w ciemności), informujący strzelca, że broń jest załadowana.

zwany *Polizeipistole*, *Kriminal* („Pistolet Policji Kryminalnej”, w skrócie PPK), którego produkcja seryjna ruszyła w 1930 r. Miał 155 mm długości, wysokość 100 mm i mieścił w magazynku o jeden nabój mniej niż jego większy brat.

Oprócz wersji całostalowej PP i PPK oferowano w odmianie ze szkieletem z duraluminium – stopu aluminium z miedzią i magnezem. Podstawową i najliczniej produkowaną wersją kalibrową Waltherów PP i PPK był pistolet na naboje 7,65 mm x 17SR – amunicją tą strze-



łało 97% egzemplarzy wyprodukowanych do 1945 r. Oprócz tego powstawały Walthery na amunicję 6,35 mm x 15,5SR, .22 LR oraz 9 mm x 17. Ta ostatnia odmiana to głównie PP dla policji irańskiej i PPK dla lotników niemieckiej Luftwaffe.

### W służbie narodowego socjalizmu

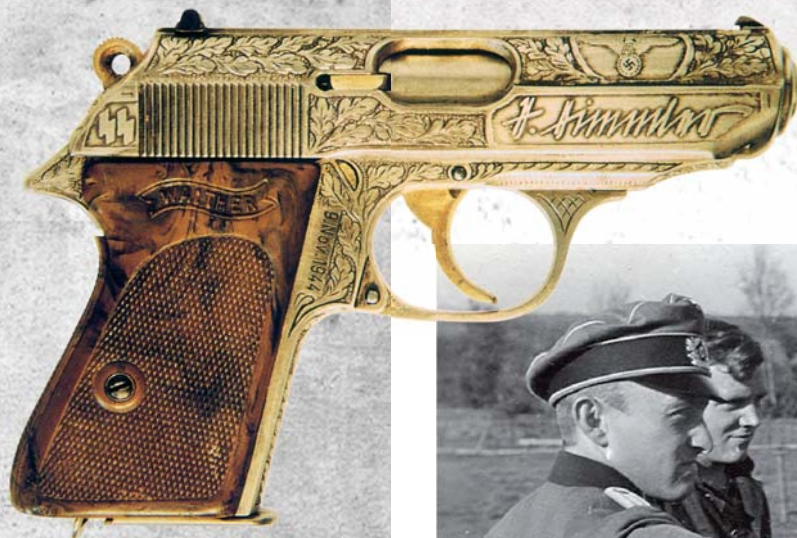
Choć świetne pistolety PP i PPK produkowano już parę lat, to dopiero w 1933 r. fabryka podpisała pierwszy duży kontrakt z adresatem broni ujętym w jej nazwie, czyli po-

rzyła coraz więcej umundurowanych i uzbrojonych formacji partyjnych, jak m.in. Oddziały Szturmowe (*Sturmabteilungen der NSDAP*, SA), Sztafety Ochronne (*Schützstaffel*, SS), Korpus Motorowy (*Nationalsozialistisches Kraftfahrkorps*, NSKK) czy Korpus Lotniczy (*Nationalsozialistisches Fliegerkorps*, NSFK). Zaopatrzeniem niezliczonych formacji mundurowych zajmowała się Wzorcownia Rzeszy (*Reichszeugmeisterei*, RZM).

Firma prowadzona przez braci Waltherów już długo przed 1933 r. wspierała finansowo działania NSDAP

posypały się od klientów państwowych, m.in. od policji celnej, policji sądowej oraz straży pocztowej.

Każdy członek NSDAP miał obowiązek kupić PPK, lecz producent nie był w stanie natychmiast dostarczyć tak wielkiej ilości pistoletów i od razu zrealizować zamówień. Utworzyły się więc długie kolejki, listy społeczne i zapisy, a nowi członkowie NSDAP często musieli czekać na swój pistolet nawet ponad 5 lat! Dlatego opracowano motywacyjny system talonów: wysokiej rangi zasłużeni funkcjonariusze partyjni za osiągnięcia w pracy organizacyjnej mogli dostać w nagrodę bon uprawniający do zakupu Walthera PPK poza kolejnością. Pistolety na talony nazywano „bronią honorową dla przywódców politycznych” (*Ehrenwaffe für Politische Leiter*): na rękojeści zamiast



Z okazji 21. rocznicy puczu monachijskiego SS-Reichsführer Heinrich Himmler podarował zasłużonym funkcjonariuszom SS połączone i bogato grawerowane Walthery PPK

FOT. ARCHIWUM MAGAZYNU STRZAL



Oficer Wehrmachtu strzela z Walthera PPK FOT. ARCHIWUM MAGAZYNU STRZAL

licją. Stróże prawa z Bawarii zakupili 100 tys. PP i 14,5 tys. PPK, ale najważniejszym klientem instytucjonalnym zakładów w Zella-Mehlis był inny mundurowy odbiorca: hitlerowcy.

W styczniu 1933 r. w Niemczech władzę przejęła Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza (*Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei*, NSDAP), która two-

– partia to zapamiętała i po dojściu do władzy odwdzięczyła się hojnie. Latem 1933 r. Oddziały Szturmowe ogłosiły PPK mianem „pistoletu służbowego ruchu narodowosocjalistycznego” (*Dienstpistole der Bewegung*) i RZM zamówiła na dobry początek 250 tys. sztuk tej broni. Fabryka pracowała w dzień i w nocy, na trzy zmiany – a i tak nie nadążała. Kolejne zamówienia na PP i PPK

znaku producenta miały godło III Rzeszy, ich kabury były lakierowane na ciemny brąz i tłoczono na nich hitlerowski orł.

### Pistolet w prezencie

Oferowano także egzemplarze luksusowe, zazwyczaj prezenty od fabryki dla ważnych figur państwowych: chromowane, niklowane czy złoczone, o rękojeści z kości słoni-

wej, ręcznie grawerowane w tradycyjne niemieckie motywy z liśćmi dębu. I tak np. na Waltherze PP dla Ewy Braun wygrawerowano szarotki, a pistolet dla Hermanna Göringa był złożony, z medalionami „HG” na okładkach z kości słoniowej i dedykacją „Z okazji 50. urodzin, na pamiątkę radosnych chwil w łowiisku – F. i G. Walther” na zamku. Swojego Walthera PP miał także Adolf Hitler: otrzymał go na 50. urodziny, ale w lipcu 1941 r. podarował go słynnemu lotnikowi, asowi myśliwskiemu Wernerowi Möldersowi. Z okazji 21. rocznicy puczu monachijskiego SS-Reichsführer Heinrich Himmler podarował zasłużonym funkcjonariuszom SS pistolety PPK o złoczonej powierzchni, grawerowane w liście dębowe, z faksymile podpisu Himmlera i znakiem „SS” – zaś zamiast numeru seryjnego wybita była data „9. Nov. 1944”.

### Walthery na eksport

Ponieważ PP i PPK były znakomitymi pistoletami, więc od samego początku produkcji seryjnej oferowane były także na eksport – choć ten był bardzo ograniczony, bo gros egzemplarzy zabierały zamówienia krajowych instytucji hitlerowskich.

W katalogach polskich firm handlujących bronią Walthery PP pojawiły się już na przełomie lat 1930 i 1931. W czerwcu 1939 r. nasza Komenda Główna Policji zakupiła 3 tys. sztuk PP kalibru 7,65 mm dla funkcjonariuszy Komendy Stołecznej i instytucji centralnych Policji Państwowej. Niestety, nie wiadomo, czy zamówienie to zostało zrealizowane przed wybuchem II wojny światowej.

W latach 30. ubiegłego wieku Iran podpisał duże kontrakty z niemieckimi fabrykantami broni: armia zakupiła pistolety Parabellum, zaś wspomniana wcześniej policja – 2 tys. sztuk Waltherów PP na nabój 9 mm x 17. Wszystkie seryjnie produkowane PP na dziewięćmilime-

trowy nabój na pierwszy rzut oka odróżniały się od podstawowej wersji (kalibru 7,65 mm) zaczepem magazynka umieszczonym u dołu chwytu, a nie za osią spustu po lewej stronie broni. „Irańskie” pisto-

Liczba 1317 oznaczała rok 1939 obliczany według kalendarza muzułmańskiego (czyli od roku 622 n.e.), w którym miała zakończyć się realizacja kontraktu i dostawy broni. Numery seryjne pistoletów były na



„Pistolet wz.1317, model dla policji państwowej” – czyli Walther PP dla policji irańskiej  
FOT. WOJCIECH WEILER Z KOLEKCJI KRYSZTIANA PRZYBYŁY



Nie tylko Niemcy lubili dawać Walthery w prezencie. Tego PPK zdobytego na froncie wschodnim gen. Karol Świerczewski „Walther” (który swój pseudonim zawdzięczał ulubionej broni – Waltherowi PP) podarował swemu siostrzeńcowi, Eugeniuszowi Weissowi. Na tabliczce wygrawerowano napis: „W dniu urodzin Geniusiowi gen. broni Karol Świerczewski 14.09.1945” FOT. ARCHIWUM MAGAZYNU STRZAŁ

lety dodatkowo różniły się oznaczeniami: standardowy, niemiecki napis (na który składała się nazwa producenta, modelu i kalibru broni oraz znaczek firmowy – waltherowska wstęga) przeniesiono z lewej strony zamka na prawą, po lewej zaś umieszczono godło oraz opis w języku perskim (farsi) „1317 Model Shaberoni” – czyli „pistolet wz.1317, model dla policji państwowej”.

szkielecie, za kabłąkiem – po prawej stronie cyframi arabskimi (tzn. takimi, które w Europie nazywa się „arabskimi”), po lewej – perskimi (czyli prawdziwymi arabskimi).

Duńska policja (*Rigspolitiet*) – podobnie jak i nasza – zamówiła tuż przed wojną u przyszłego okupanta 1200 Waltherów PP i 200 PPK, kolejnych kilkadziesiąt PP zakupili jesienią 1939 r. duńscy celnicy. Co ciekawe

– pomimo agresji niemieckiej i okupacji kraju – zgodnie z umową broń dostarczono sukcesywnie w latach 1940 i 1941! Wszystkie te pistolety służyły funkcjonariuszom jeszcze w latach 70., a więc 30 lat po wojnie.

W 1942 r. Szwedzi kupili 300 sztuk PP i 100 PPK dla straży przemysłowej zakładów wodociągowych i było to ostatnie zrealizowane przed końcem wojny zamówienie zagraniczne.

### Na zakończenie

Kiedy PP powstał, był rewelacją: mechanizm spustowo-uderzeniowy SA/DA dawał możliwość oddania błyskawicznego strzału, bezpiecznik przykrywał iglicę i jednocześnie zwalniał kurek, lufa połączona sztywno ze szkieletem poprawiała celność, wystający z zamka pręcik sygnalizował obecność naboju w lufie, a odchylany kabłąk pozwalał na bardzo łatwe rozłożenie broni do czyszczenia. Choć rozwiązania te znano już wcześniej, to w jedną całość połączyły się dopiero w konstrukcji Walthera PP, który – choć obecnie prawie dziewięćdziesięcioletni – nie stracił swych zalet. Po wojnie produkcję PP i PPK wznowiono: trwała ona aż do początku XXI stulecia, a pistolety sprzedawano na całym świecie.

Dzisiaj rodzina PP/PPK lata świetności ma już za sobą, ale pistolety nadal są używane jako popularna broń do ochrony osobistej. Nielicencjonowane kopie Waltherów produkuje m.in. chińska firma Norinco. Ta znakomita broń miała wpływ na cały szereg późniejszych pistoletów: sposób rozkładania za pomocą odchylanego kabłąka przejęły niezliczone konstrukcje, jak choćby nasz P-64, sowiecki pistolet Makarowa czy węgierski FEG. ■

Minister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej powołała 8 grudnia 2015 roku Pana Jana Józefa Kasprzyka na stanowisko Zastępcy Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

## Jan Józef Kasprzyk

Urodził się 12 marca 1975 r. w Warszawie w rodzinie o tradycjach niepodległościowych. Jest absolwentem Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, a także Wyższego Kursu Obronnego Akademii Obrony Narodowej. Przygotowuje pracę doktorską na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jako historyk specjalizuje się w dziejach II Rzeczypospolitej. Jest autorem wielu publikacji poświęconych najnowszej historii Polski (w tym współautorem pracy „Legiony Polskie 1914–1918” oraz „Encyklopedii Białych Płam”) i kilkunastu edycji śpiewników historycznych. Od 1998 r. prezes Związku Piłsudczyków oraz wiceprezes Instytutu Józefa Piłsudskiego Poświęconego Badaniu Najnowszej Historii Polski. Był dziennikarzem w Katolickim Radiu Warszawa, w Radiu „Jutrzenka” i w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym”. Organizował uroczystości, wystawy, konferencje naukowe, koncerty i widowiska, a także ogólnopolskie konkursy literackie, plastyczne i recytatorskie poświęcone najważniejszym wydarzeniom historycznym XX w. W latach 1999–2014 był komendantem Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej, a w latach 2002–2008 komendantem głównym Związku Strzeleckiego „Strzelec” Organizacji Społeczno-Wychowawczej, organizatorem obozów sportowych, edukacyjnych i wypoczynkowych dla młodzieży strzeleckiej, harcerskiej i szkolnej.

W latach 2006–2007 był doradcą oraz rzecznikiem prasowym ministra kultury i dziedzictwa narodowego. W 2008 r. był koordynatorem obchodów ustanowionego przez Sejm Roku

Zbigniewa Herberta. Od 2009 r. pracował w Bibliotece Narodowej. W roku 2014 koordynował ogólnopolskie obchody Stulecia Legionowego Czynu Niepodległościowego.

Jest radnym Dzielnicy Ochota Miasta Stołecznego Warszawy od 2002 r. W latach 2005–2006 pełnił funkcję przewodniczącego Rady, a od 2006 r. jest wiceprzewodniczącym Rady oraz członkiem Dzielnicowego Komitetu Opieki nad Miejscami Pamięci Narodowej.



FOT. ARCHIWUM

Za popularyzowanie historii Polski i krzewienie postaw patriotycznych wśród młodego pokolenia uhonorowany przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Srebrnym Krzyżem Zasługi. Odznaczony został także złotym medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, Medalem „Pro Memoria”, Medalem „Pro Patria”, Medalem Kustosza Tradycji, Chwały i Sławy Oręża Polskiego, odznaką „Za Zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej”. ■



Zdjęcia udostępniło  
Narodowe Archiwum Cyfrowe  
[www.nac.gov.pl](http://www.nac.gov.pl)

